Nr. 33. We Lwowie Środa dnia 11. Lutego 1874. **Rok VI.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 10. lutego.

Stan rzeczy w Węgrzech przedstawia się od pewnego czasu jako rzadki, jedyny prawie w swoim rodzaju. Od siedmiu lat zmieniły się tam stosunki nierównie więcej, niż w Austrji. Pierwotnie, sejm składał się z dwóch wielkich stronnictw, ugrupowanych według różnicy zapatrywań prawnopolitycznych, różnicy, występującej wówczas bardzo jaskrawo. Deakiści, stworzywszy ugodę z r. 1867, trwali przy niej — lewica dążyła energicznie do unji personalnej. Dążenie to w teorji uprawnione, w praktyce prowadziłoby do wstrząśnień i zmian tak gwałtownych, że przy wyborach zawsze stanowczą większość dojrzałego pod względem politycznym narodu stawała po stronie deakistów i opartego na nich rządu. W skutek jaskrawego przeciwieństwa dwóch kierunków prawnopolitycznych, rząd każdego czasu mógł liczyć na bezwarunkową i przeważną większość w Izbie. Powoli, przeciwieństwo to zaczęło się atoli zacierać, a prawica zarówno jak lewica, uległy znacznemu rozkładowi wewnętrznemu. Roztropniejsza część opozycji prawnopolitycznej uznała, iż walka o stosunki zewnętrzne Węgier do Austrji opóźnia i wstrzymuje rozwój wewnętrzny — ztąd, słabnąć poczęła energia, z jaką domagano się unji personalnej. Jednocześnie w łonie deakistów poczęły oddzielać się żywioły postępowe od konserwatywnych. Chwilowo zdawało się, iż żywioły te połączą się ze zmodyfikowaną w zapatrywaniach lewicą, i że powstanie z tej kombinacji wielkie stronnictwo postępu, zdolne do objęcia władzy. Im bardziej atoli wzmagały się kłopoty finansowe, wynikające z niedobrego ekonomicznego położenia kraju, obok wydatków państwowych mnożących się ogromnie w skutek chęci zrównania się pod każdym względem z państwami europejskiemi — im bardziej przekonywała się lewica, że pielęgnowana przez nią „manja wielkopaństwowa" prowadzi do ruiny skarbu publicznego — im bardziej nakoniec prawica spostrzegać zaczęła błędy popełniane przez swoich ministrów i rozwiązujące się po części gospodarstwo koteryjne i familijne; tem bardziej też mnożyło się programów reformy i jak wszędzie, gdzie jest do walczenia z przeszkodami naturalnemi, po części nieprzezwyciężonemi, tak też i w Węgrzech stronnictwa zamiast jednoczyć się, rozkładały się na frakcje. Rezultatem tego wszystkiego są objawy takie, jak np. ostatnie głosowanie w sprawie kolei wschodniej, z której rząd zrobił był kwestję gabinetową, i utrzymał się większością trzynastu zaledwie głosów. Nie chodziło tam nawet wcale o ostateczne uporządkowanie interesów tej kolei, ale o pożyczkę, którą rząd zanegocjował był z finansistami zagranicznymi na zastaw drugiej emisji priorów. Słusznie też powtarzają, że rząd oparty na tak słabej większości długo utrzymać się nie może, a gdy sejm węgierski w obecnym swoim składzie i przy różnorodności swoich frakcyj i frakcyjek nie jest w stanie wytworzyć żadnej większości stanowczo przeważnej i ożywionej duchem jednolitym, więc jedynem wyjściem z tego położenia wydaje się rozwiązanie Izby i rozpisanie nowych wyborów.

W kwestji tej odezwała się onegdaj wiedeńska *Presse*, przerażona myślą, iż nowe wybory w Węgrzech mogłyby wydać Izbę, któraby nie popierała tak bezwzględnie centralistów austrjackich, jak dotychczasowa większość sejmowa. Tłumaczy więc organ wiedeński Węgrom, iż rozchodzi się właściwie o pytanie, czyli żywioł madjarski zdolnym jest do hegemonji, lub nie — i że walka przy wyborach hegemonię Madjarów zachwiać może. Zapatrywanie się takie jest z gruntu mylne. W austrjackiej Radzie państwa większość nie ulega takiemu rozkładowi, jak w sejmie węgierskim, jedynie z tej przyczyny, że w Austrji toczy się nieustanna walka między hegemonją Niemców, a opozycją żywiołów nietylko uprawnionych, ale i zdolnych do objęcia władzy. Gdyby Niemcy nie mieli tej opozycji przeciw sobie, większość Rady państwa uległaby natychmiast podziałowi na frakcje, które zarysowały się w jej łonie. Sam fakt, iż podział ten nastąpił w sejmie węgierskim, świadczy jawnie, że hegemonja Madjarów nie jest tam zakwestjonowaną. Gdyby zaś podczas wyborów żywioły niechętne tej hegemonji objawiły większą niż zwykle siłę, owocem walki byłoby tylko zsolidaryzowanie się większości madjarskiej — a więc to, do czego prowadzić ma rozwiązanie sejmu: nigdy zaś rasa madjarska obawiaćby się nie potrzebowała tego, co z czasem grozi swawoli centralistyczno-niemieckiej w Austrji, t. j. zgniecenia hegemonów przez opozycję.

Statuta kryłoszan św. Jura.

Od czasu gdy ordynarjat u św. Jura wszedł na drogę polityki świeckiej, zapomniawszy, że ma być władzą duchowną, od czasu gdy wyrzekłszy się swego powołania duszpasterstwa, zajął się wyłącznie *polityczeskimi borbami*, rozdwajaniem społeczeństwa, i sianiem niezgody między pobratymczym narodem, nie tylko stał się ślepą sprężyną obcej polityki, ale nawet przejął się jej zasadami, bez względu, że te zasady, przeciwne są sumieniu, i ich własnej nauce ogłaszanej z ambony. Jest to polityka dwulicowa, która każe co innego mówić, a co innego robić. Takiej polityki trzyma się rząd moskiewski — któż tej polityki nie zna? Zna ją prawie cała Europa.

Rząd moskiewski bowiem, wydaje zwykle dwojakie prawa. Jedne z nich są: urzędowe, to jest jawne, które się piszą dla manifestowania się przed Europą — drugie poufne, to jest, sekretne, które otrzymują urzęda wykonawcze. Te drugie są zwykle sprzeczne z pierwszemi. Ztąd też widzimy tę sprzeczność w moskiewskim rządzie, że ich czynownicy, z brutalną zuchwałością, wbrew publicznym prawom postępują. I tak naprzykład: Wyda car amnestję dla wychodźców zagranicznych — na granicy wracających aresztują i wysyłają na Syberję. Wyjdzie ukaz, uwalniający pewną kategorję ludzi od poboru wojskowego — tych właśnie uwolnionych łapią i taszczą w sołdaty. Przyszlą komu, na usilne staranie, paszport za granicę, na ręce miejscowego urzędnika policji — ten urzędnik paszportu nie wydaje. Jest prawo publicznie wydane, że: *w Rossji każda wiara jest tolerowana, i nikogo do zmiany ani wiary, ani obrządku zmuszać nie wolno.* Bez względu na to, dzisiaj w dyecezji Chełmskiej, przy nawracaniu na prawosławie, krew się leje, kodeks sądowniczy zaczyna się od tych słów: *§. 1. Sędzia przedewszystkiem pamiętać powinien, że i sam jest człowiekiem. §. 2. Lepiej jest siedmiu winnym przebaczyć, niż jednego niewinnego ukarać.* Pomimo to jednak w praktyce widzimy, że sędziowie są tygrysami, a właśnie niewinnych karzą.

Czyżby moskiewski urzędnik, przywykły do ślepego służalstwa, ośmielił się postępować przeciwko carskim ukazom, gdyby nie było osobnych statutów potajemnych, z których czerpie swoją powagę? To też w każdem biórze wykonawczem jest osobny wydział, tak zwany: *sekretnoje otdielenije.* Ten napis, wyrażony jest na tablicy nade drzwiami tego wydziału.

Podobne *sekretnyje statuty* muszą się znajdować i w ordynarjacie świętojurskim. Jeżeli mamy tyle przykładów postępowania tego ordynarjatu wbrew publicznemu prawu i sprawiedliwości. Na dowód tego, zacytujemy kilka faktów, podanych nam z rozpaczliwym żalem przez tutejszych unickich księży. I tak:

1. Gdy zawakowało intratne beneficium Petlikowce, które według sprawiedliwości należałoby obsadzić kapłanem praktycznym i mającym zasługi, zostało oddane przez ks. Malinowskiego ks. Abrysowskiemu, jednemu z młodszych księży, którego niepraktyczność doprowadziła do tego, iż cała wieś odrzekła się obrządku ruskiego. Po takim fakcie kapłana owego należałoby zaraz usunąć z beneficjum. Zdrowy rozum i sumienie samo tak nakazuje. Lecz ponieważ ks. Abrysowski jest zięciem ks. kanonika Zukowskiego, nic mu nie zrobiono. Ztąd wypływa, że musi być także potajemny statut, w którym paragraf jeden brzmieć musi: *„Zięciom kanonickim dawać lepsze beneficia, bez względu na wiek niedoświadczony, choćby nawet niezdali konkursu, i takowym bezkarnie pozwalać na wszystko."*

2. Gdy zawakowało beneficjum Łysiatycze, ks. kanonik Pietrusiewicz chciał, aby takowe dostał krewny jego ksiądz B. Lecz ponieważ dla bardzo młodego wieku nie wypadało go kłaść w propozycji 1. loco, cóż robi ks. kanonik? Oto namawia ks. dziekana L, aby się także na to beneficium podał. W takim razie ks. dziekan L. jako zasłużony, będzie postawiony 1. loco, a krewny ks. kanonika 2. loco. Później ks. dziekan L. zrzeknie się, a z kolei krewniak beneficjum otrzyma.

Lecz z drugiej strony ks. metropolita na prośbę posłów sejmowych, chciał 1o loco na to beneficjum postawić ks. Krasickiego. I w tym celu kazał na drugiej sesji zrobić rewizję propozycji. Jakiż był skutek? Oto że ks. Krasicki zamiast 1o został 3o loco umieszczony. Ztąd wypływa, że jeden z paragrafów potajemnego statutu brzmieć musi: *„Przed krewnymi ks. kanoników nikt pierwszeństwa mieć nie może, bezwyjątkowo. A w razie, gdyby się ks. metropolita czemu sprzeciwiał, upoważnia się referentów na ks. metropolitę nie zważać, ale swoje robić.*

3) Niedawno zawakowało beneficjum w Złoczowic, które sam ks. metropolita prezentuje. Według praw kościelnych, powinni się podać kandydaci, z których według sumienia powinien ks. metropolita wybrać jednego z godniejszych i zasłużeńszych. Wiemy, że podało się na to beneficjum aż 62 kandydatów. Tymczasem ks. metropolita posłał tam na administratora swego kapelana *z obietnicą, że on tam i proboszczem zostanie.* Więc na cóż czcze formy, rozpisywania konkursu, na co zdawanie egzaminów, na co daremne koszta na stemple, na co strata czasu, na co osobiste zasługi, jeżeli bez względu na to wszystko rządzi samowola? Czy i ks. metropolita ma także jakie potajemne statuta?... Któż je dyktuje?...

4) Ilu to przybyłych unickich kapłanów z dyecezji chełmskiej, prześladowanych za wierność kościołowi ks. metropolita od siebie odepchnął, nie pozwalając ani mszy odprawiać, ani spowiedzi słuchać ludziom, którzy w swojej dyecezji wyższe piastowali godności? Na jakiejże to czynił zasadzie? Nie czynił tego na podstawie praw kościelnych, kiedy tych samych JEx. ks. arcybiskup Wierzchlejski pod swoją opiekę łaskawie przyjął, dając im pozwolenie odprawiania mszy, słuchania spowiedzi i pełniania wszystkich kapłańskich obowiązków. A zatem, czy można się dziwić, że świętojurski ordynarjat od opinii publicznej jest posądzony, że działa w zmowie z moskiewskim rządem!? *Iz dieł twoich suždu tia,* powiada pismo święte.

I po takich faktach wołają na nas świętojurcy, że my ich niesprawiedliwie spotwarzamy! — a my tymczasem odzywamy się tylko do sądu opinii publicznej w imieniu wielu skrzywdzonych unickich księży, obarczonych latami i liczną rodziną. Czy i przed sądem bożym zechce się ks. metropolita temi statutami potajemnemi zasłaniać, gdy z zarządu djecezją będzie trzeba zdawać rachunek???...

GŁOSY z KRAJU.

Kraków 7. lutego. (*Nowe ustawy wyznaniowe*). Przeglądnąwszy dwie pierwsze ustawy wyznaniowe, wniesione przez rząd w Izbie deputowanych, mające uregulować prawne zewnętrzne stosunki kościoła katolickiego, przyznajemy, żeśmy się spodziewali czegoś gorszego. Srożeniem się burzy religijnej w Niemczech, szykowaniem się do boju austrjackich Bismarkianów z jednej, a ultramontanów z drugiej strony, sumienie religijne, sumienie katolickie naszego kraju, musiało być zaniepokojonem. Nie można było nie mieć obawy, że waśń religijna z wszystkiemi swojemi następstwami pojawi się w pośród naszego społeczeństwa i dzieło skonsolidowania narodu z biedą rozpoczęte i z biedą naprzód popychane, znowu udaremni na długi czas. Obawy nasze nikną w zupełności wobec przedłożenia rządowego, wobec ustaw wyznaniowych i ciśnie się do ust stare przysłowie: nie taki djabeł straszny jak go malują, albo starsze od niego wyrażenie rzymskiego poety: *parturiunt montes, nascitur ridiculus mus.* Jeżeli wiedeński *Volksfreund* po wniesieniu przed Izbę ustaw wyznaniowych na gwałt nie dzwoni, nie mamy potrzeby być więcej katolickimi od niego, przeto nie pojmujemy, dlaczego krakowski papież ustawicznie i we wstępnych artykułach i w korespondencjach wiedeńskich i w przeglądzie politycznym pisząc o wspomnianych ustawach, tyle łez drogich wylewa. *Il est plus catholique, que le Pape.* Przecież te ustawy nie dotykają w niczem dogmatu katolickiego, nie stoją w sprzeczności z prawidłami obyczajności, nie krępują swobody kościoła w wykonywaniu obrzędów religijnych, nie przebija w nich duch nienawiści ku kościołowi, nie uszczuplają nawet w niczem słusznych praw kościoła. Cała ich wina w tem, że samowolę biskupów i nadużycia duchowieństwa ujmują w karby, że państwo mówi: chcę też i ja wiedzieć, co wy robicie bo na waszym rozumie i na waszej uczciwości bezpiecznie polegać nie mogę.

Straszny możnaby nakreślić obraz samowoli biskupów, nadużyć niższych duchownych, bezprawiów i zgorszeń w zgromadz. klasztornych, ciemnoty w zakładach teologicznych, nieładu i marnotrawstwa w zarządzaniu majątkiem kościelnym, gdyby nam każdy paragraf dwóch pierwszych ustaw wyznaniowych przykładami uzasadniać przyszło. Dośćby nam było przytoczyć niezliczone przykłady obdzierania z ostatniego grosza przez wiejskich parochów, ludu umierającego z nędzy setkami tysięcy, by uzasadnić §§ 24 i 25. ustawy I; dość by na uzasadnienie § 11 ustawy II. powołać się na prawa natury pogwałcone przez zamykanie małoletnich niewłasnowolnych dzieci w murach klasztornych; na uzasadnienie § 8 ustawy II. dośćby przypomnieć obchodzenie się karmelitanek krakowskich z Barbarą Ubryk; na uzasadnienie § 12 ustawy I. dośćby wskazać na trzy największe beneficja krakowskie: Św. Szczepana, św. Anny i NP. Marji, z których pierwsze od 19 lat, drugie od 4 lat, a trzecie od roku nie jest obsadzone; na usprawiedliwienie § 5 ustawy I. dośćby powiedzieć, że administrator djecezji krakowskiej ks. Gałecki, celem obsadzenia beneficjum NP. Marji w Krakowie rozpisał był w roku zeszłym konkurs, gdy atoli powszechnie wiadomo się stało, że niektórym kandydatom podawać się odradził, drugich odstraszył, a innych najdzikszem, bezprawnem, samowolnem prześladowaniem od kandydatury usunął i tylko jednego najmilszego z faworytów swoich podanie

---

BRACIA PRZYRODNI.

Przez
Ponson du Terrail.

(Ciąg dalszy.)

Na widok pana Beaupréau Ceriza szybko zerwała się i instynktowo cofnęła się o krok wtył. Ale widok człowieka dojrzałego a do tego łysego uspokoił ją.

— Dzieńdobry, dzieńdobry kochane dziecię, mówił on tonem dobrodusznym, w którym jednakże przebijało pewne wzruszenie.

— Panie, rzekła Ceriza, cofając się o krok jeszcze, czy byłbyś pan osobą... na którą czekam?..

— Tak, ja nią jestem, piękne dziecię.

I naczelnik biura wziął za rękę młodą dziewczynę, mówiąc dalej:

— Usiądźmy.

Ceriza cofnęła swoją rękę i nie usiadła.

— Siostra moja, rzekła, moja siostra Bakarata...

— Śliczna istota, prawie tak piękna jak panienka, przerwał naczelnik biura, przybierając postawę wielce swobodną.

— Siostra pisała do mnie... mówiła dalej Ceriza.

— A! tak... wiem.

— Pisała, że jest w położeniu krytycznem.

— Bardzo krytycznem, piękne dziecię.

— I że trzeba, abym ja...

— Tak, tak, odrzekł p. Beaupréau, w samej rzeczy Bakarata wiele liczy na panienkę... Ależ usiądź pani koło mnie... zaraz o tem pomówimy... Czyż nabawiam strachu?...

— Nie, wybełkotała Ceriza, najzupełniej nie rozumiejąca słów naczelnika biura, a jednak dając się wywieść w pole dobrodusznym jego tonem. A ponieważ chodziło tu o siostrę, ponieważ p. Beaupréau był stary i brzydki i ponieważ w niewinności swej biedna dziewczyna była o sto mil od strasznej prawdy — więc była posłuszną i usiadła na końcu kanapy, podczas gdy naczelnik biura rozwalił się na drugim końcu.

— Panie, rzekła błagalnym głosem, który mógłby rozczulić tygrysa, jeżeli pan możesz uratować moją biedną siostrę...

— A! rozumie się, moja malutka, ale pomówmy naprzód o tobie...

— O mnie? zawołała Ceriza zdumiona.

— O tobie, powtórzył p. Beaupréau, biorąc znowu rękę kwiaciarki, by ją pocałować.

Ceriza cofnęła rękę i chociaż nic jeszcze nie podejrzywała, żywo odskoczyła jakby posłuszna jakiejś nieokreślonej trwodze.

— No, no, zaczął znowu p. Beaupréau, podsuwając się do niej; popatrz no panienka na mnie z uwagą. Czy mnie nie poznajesz?

I wysunął naprzód swoją twarz żółtą i łyse czoło.

Nagle Ceriza jakby sobie coś przypomniała.

— Tak, tak... rzekła, na ulicy Bourbon-Villeneuve... na bulwarze... aż do moich drzwi.

I nagle zerwawszy się chciała uciekać. Lecz pomyślała o Bakaracie i powiedziała sobie, że człowiek ten, który szedł krok w krok za nią, może zrobił to z powodu jej siostry, by pomówić o niej — i pozostała, ale już nie usiadła.

Pan Beaupréau mówił dalej siedząc:

— Moje kochane dziecię, być może iż wydaję ci się nieco za dojrzałym... no, nie mam dwudziestu lat... ale wierz mi, iż jestem człowiek porządny, nawet bardzo porządny i umiem postępować z honorem.

Ceriza jeszcze nie pojęła sensu tych wyrazów i trwożliwie podniosła na niego oczy.

— Tak jest, ciągnął dalej naczelnik biura, mam wcale piękne stanowisko i mogę nie mało. No, jakże znalazłabyś piękne pomieszkanie przy ulicy Blanche, albo Saint Lazare? Tysiąc franków czynszu, służąca, pięćset franków miesięcznie i sto luidorów na toaletę?

— Panie! zawołała Ceriza, zadyszana z oburzenia i zrozumiawszy nareszcie.

I biedna dziewczyna odgadła wszystko, aż do niegodziwości swej siostry. Pobiegła ku drzwiom by uciec. Drzwi były zamknięte. Jednocześnie p. Beaupréau wstał, podszedł ku niej, ujął za talię i chciał pocałować. Ale Ceriza wyrwała się i krzyknęła okropnie:

— Nędzniku!... na pomoc!...

Pan Beaupréau odpowiedział na to wybuchem śmiechu.

— No, no, mała, mruknął, nie gniewajmy się, nie irytujmy... Dotrzymam słowa... a na dowód...

I znowu chciał ją objąć, ale Ceriza, której niebezpieczeństwo przywróciło przytomność umysłu i siły, wyśliznęła mu się z rąk, odskoczyła do kominka i pochwyciła za ciężki posrebrzany świecznik.

Widząc taką stanowczą postawę młodej dziewczyny p. Beaupréau zawahał się na chwilę. Ale przypomniał sobie panią Coquelet, w której wychudłe ręce wsunął przed chwilą pięć luidorów, a która powiedziała mu uśmiechając się:

„— Jesteśmy tu sami w tym domu, a ja jestem głuchą jak kamień. Nie ma co obawiać się krzyku... Nie usłyszę nic choćby się zarzynano!"

I p. Beaupréau ośmielony chciał znowu podejść do Cerizy, ciągle wołającej o pomoc.

Wtem nagle zamaskowane drzwi znowu się otworzyły i ukazał się w nich człowiek, na którego widok młoda dziewczyna krzyknęła radośnie, a uwodziciel odskoczył. Ceriza nie znała tego człowieka, odgadła w nim jednak wyswobodziciela swego. A jednocześnie zdumiony p. Beaupréau mruknął:

— Sir Williams!

Był to rzeczywiście baronet, w którego ciemne plany wchodziło przeszkodzenie panu Beaupréau w popełnieniu zbrodni. Sir Williams stał we drzwiach z odkrytą głową i pistoletem w ręku; ten sam sir Williams, który dniem przedtem przedstawiony był naczelnikowi biura na balu ministerstwa spraw zagranicznych i miał honor dwa razy tańczyć z panną Herminą, narzeczoną Fernanda Rocher.

Widok tego człowieka, którego spotkał wśród najlepszego towarzystwa, który znał jego stanowisko jako urzędnika, a który go teraz pochwycił napastującego bezbronną dziewczynę, wywarł na pana Beaupréau takie wrażenie, jakby zobaczył głowę meduzy. Cofnął się drżący i wybladły przed sir Williamsem, który podszedł prosto do Cerizy i rzekł jej:

— Niczego nie obawiaj się pani; niebo zsyła jej opiekuna i nędznik ten uszanuje panią.

Potem zawołał:

— Kolar! Kolar!

Główne drzwi, przez które weszła Ceriza otworzyły się i stanął w nich Kolar, zaklęty duch Williamsa, Kolar, zacny przyjaciel Leona. Na jego widok Ceriza krzyknęła radośnie i rzuciła się ku niemu jak dziecię ku matce.

— Odprowadzić pannę, rzekł do niego Williams, i jeżeli się jej co wydarzy...

— Do wszystkich piorunów! zawołał Kolar, udając głębokie zdumienie; wszak to panna Ceriza!... więc nas nie oszukano!...

I uprowadził z sobą młodą dziewczynę nie wyjaśniwszy jej bynajmniej dziwnych swych słów. Williams pozostał sam z p. Beaupréau.

Ceriza jeszcze cała drżąca i najzupełniej polegająca na przyjacielu swego narzeczonego, wyszła z tego szkaradnego domu, gdzie tylko co nie padła ofiarą roszalałego starca. Uścisnęła za rękę Kolara, mówiąc mu:

— Dziękuję! o! dziękuję!

XV.

Układ.

P. Beaupréau i Williams, pozostawszy sami, przez chwilę spoglądali na siebie w milczeniu, jak dwaj przeciwnicy przed rozpoczęciem zawziętej walki. Potem baronet zamknął drzwi, stanął przed naczelnikiem bióra i zimno utkwiwszy w niego oczy, powiedział:

— Panie! zdaje mi się, że pan jesteś baron Beaupréau, naczelnik bióra w ministerstwie spraw zagranicznych, posiadacz dwóchkroćstutysięcy franków majątku i ojciec prześlicznej młodej osoby, panny Herminii, z którą miałem zaszczyt tańczyć wczoraj?

— Panie!... bełkotał p. Beaupréau, którego osłupiały wzrok nie mógł oderwać się od lufy pistoletu, który sir Williams ciągle trzymał.

— I oto, mówił dalej baronet, w skutek okoliczności, o których opowiem panu później, znajduję pana, o dziesiątej wieczorem, w domu podejrzanym, dokąd pan przywabiłeś młodą dziewczynę, uczciwą i czystą do tej chwili...

— Panie! przerwał naczelnik bióra w uniesieniu, co to pana może obchodzić?

— Mnie osobiście, odrzekł Williams, nic. Ale zaczekaj pan... Młoda ta dziewczyna ma ośmnaście lat, więc jestto napaść szkaradna, nikczemna, tembardziej, że połączona z uwięzieniem i gwałtem... Jestto zbrodnia mogąca doprowadzić do kryminału, z kry-

do namiestnictwa przesłał, namiestnik hr. Gołuchowski nakazał powtórne rozpisanie konkursu. Obawa, że po powtórnem rozpisaniu konkursu zgłoszą się z kandydaturą liczni, zdolni i zasłużeni kapłani, obok których miły faworyt ks. Goljan w drugim stanie rzędzie, podsunęła mu myśl oporu woli namiestnika. W tym celu konkursu nie rozpisując, od dwóch innych zauszników swoich: ks. Oprzędka i ks. Patyńskiego, którzy się w terminie konkursem pierwotnym oznaczonym — świadomi swojej małości — nie byli podali, bierze po cichu alegatami opatrzone podania i te wraz z podaniem ks. Goljana po raz wtóry namiestnictwu przedkłada. Namiestnictwo zwraca jeszcze raz ks. Gałeckiemu podania kandydatów nie legalnie, bo nie w drodze konkursu wniesione, stojąc nieodmiennie przy swojem ze wszech miar usprawiedliwionem żądaniu rozpisania konkursu, ale i tym razem ks. Gałecki swoje *sic volo, sic jubeo* kładzie wyżej od woli namiestnika, konkursu nie rozpisuje, a tem samem zasłużeńszym kandydatom do kandydatury nie dozwalając przystępu, po trzeci raz te same podania do namiestnictwa odsyła.

Nie byłoby nam trudno do wszystkich innych paragrafów ustaw wyznaniowych powyższym podobne dorobić illustracje, ale ludziom dobrej woli i te, któreśmy przywiedli, starczą za dowód, że w tych tak okrzyczanych ustawach nietylko nie mieści się nic dla kościoła i religji niebezpiecznego, ale co ważniejsza, dobroczynnego z nich wpływu spodziewać się można. To też życzyć sobie wypada, żeby nasi deputowani o ważności i potrzebie tych ustaw przeświadczenia nabyli, a w interesie tak kościoła i religji, jak i społeczeństwa naszego za przyjęciem ich bez względu na krzyki wsteczników w Radzie państwa głosowali. Owszem, wypada sobie życzyć, iżby deputowani nasi do rozszerzenia tych ustaw się przyczynili. Duchowieństwo z upragnieniem wygląda ustawy co do kongruy dla plebanów i administratorów, co do pensji dla deficjentów. Sprawiedliwem także jest żądanie, aby podczas opróżnienia beneficjów nie cały dochód wpływał do funduszu religijnego, ale pewna część, np. część trzecia takowego pozostawioną była dla nowego plebana, który na zaprowadzenie gospodarstwa częstokroć nie bez lichwy pieniądze pożycza i takowego w należytym porządku utrzymać nie jest w stanie. O innych wymaganiach nadmienimy jeszcze.

Korespondencje polityczne „Dziennika Polskiego."

Biała (na Podlasiu) d. 27. stycznia.

Przeszłego jeszcze roku latem, donosiłem wam, o wybiegu moskiewskiego rządu, co do pozbycia się z unickiej cerkwi zwłok św. Jozafata, które rażą ich, jak razi rozbójnika, widok zabitej przez niego ofiary. — Donosiłem wam, że pod pretekstem restauracji cerkwi, trumnę z ciałem świętego, niby to na tymczasem przenieśli do lochu, żeby ją tam pozostawić na wieki.

Obecnie dowiadujemy się o nowem machjawelstwie. — W tym roku rozdano między szkolną młodzież książkę drukowaną w moskiewskim języku, pod tytułem „*Historyczne Wiadomości o Unji w Polsce.* — Że cała historja w niej zawarta, jest fałszywą, każdy to łatwo odgadnie, bo w celu okłamywania wydana. Lecz między innemi baśniami, gdzie jest mowa o św. Jozafacie, historję tego temi zamyka słowy: „*Unici uważając go za męczennika, zaliczyli go do świętych rzymskiego kościoła — lecz zamiast relikwij, pokazują w mieście Biały statuę jego, zrobioną z wosku.*

To co ogłosili w książce, tendencyjnie rozsiewają między ludem. — To znaczy, że chcąc przekonać, iż to złe języki mówiły, iż trumnę na zawsze z kościoła wyniesiono, po zrestaurowaniu cerkwi, wyniosą ją nazad i otworzą — a lud zobaczy tam statuę z wosku, którą oni tymczasem sami zrobią i do trumny włożą.

Żeby więc temu przewidzianemu oszukaństwu zapobiedz, podajemy do publicznej wiadomości zawczasu, iż biskupi chełmscy ks. Szumborski i ks. Kaliński, wydobywali z tej trumny przy wielu świadkach, dziś żyjących, relikwie — i gdy chciano kawałek ręki ująć, użyty do tego angielski pilnik, złamał się, co także wielu u nas pamięta. — Jeżeli się więc w trumnie z lochu wydobytej, znajdzie statua woskowa, będzie jasnym dowodem, że ją Moskale włożyli— bo przy krajaniu, nawet najtwardszego wosku, nietylko angielski, ale i tutejszy pilnik, pewnieby się nie złamał.

Ziemie Polskie.

W tej chwili nie będzie obojętnem następujące ogłoszenie, dotyczące galicyjskich świętojurców w djecezji chełmskiej:

Najjaśniejszy Pan, w skutku najpoddanniejszego przedstawienia ministra oświecenia publicznego d. 21. grudnia 1873 r., najmiłościwiej rozkazać raczył: niżej wymienionym księżom grecko-unickim oznajmić najwyższe zadowolenie za ich pomoc do skutecznego biegu sprawy cerkiewno-budowlanej w gubernii lubelskiej, proboszczom parafii: we wsi Poturzynie protojerejowi Sewerynowi Ulanickiemu, we wsi Kłątwach Wiktorowi Sajkiewiczowi, w osadzie Tarnogrodzie Adamowi Czerlunczakiewiczowi, we wsi Zamku Julianowi Gruszkiewiczowi; księżom parafialnym: we wsi Czułczycach Tomaszowi Aresztowiczowi, w m. Zamościu Antoniemu Reszetiłowiczowi, byłemu we wsi Złojcu, obecnie w Piszczacu (w gubernii siedleckiej) Pawłowi Liwskiemu; byłemu we wsi Suchej Woli, obecnie w Sławatyczach (w gubernii siedleckiej) Pawłowi Pietrzewiczowi, i we wsi Łopienniku Ruskim Konstantemu Szulakiewiczowi.

Jak wielkich względów i niezwykłej łaski carskiej używa nowo mianowany jen. gubernator Kotzebue, dowodzi reskrypt carski powołujący go na tę posadę, którą nazywa „ważną" i do obowiązków, o których powiada, że są „nader trudne". Reskrypt ten, w którym car dziękuje gubernatorowi za jego dotychczasowe rządy w gubernii noworosyjskiej i besarabskiej, posiada na końcu własnoręczny dopisek cara: „szczerze was kochający" Aleksander.

Kronika.

(d. 10. lutego.)

Bal Towarzystwa muzycznego nie udał się. — Zaledwie 30 par stanęło do kadryla. Są to widoczne skutki *krachu*, a zapatrywanie naszego kronikarza niedzielnego, jakoby *krach* Lwowianom nic nie zrobił — zdaje się za optymistyczne. Kto bywał w poprzednich latach na takich balach, istnych wystawach świetnych toalet, sprowadzanych z Paryża, z Warszawy, ten musiał w sobotę podziwiać chwalebną skromność w ubiorach dam naszych jakoteż brak kompletu „gwiazd" na tem polu!

Natomiast na wieczorku w kasynie, zebrało się przeszło 200 osób, co uczyniło nieznośną cokolwiek ciasnotę i gorąco; bawiono się jednak mimo tego ochoczo do rana. Poczem pozostali mężczyźni przystąpili do wyboru królowej — i po krótkiej dyskusji ogłoszono p. Sz., żonę lekarza, która już niejednokrotnie królowała! Opozycja, (bo gdzież jej nie ma) chciała mieć triumwirat, złożony z pp. Sz., Fl. i panny N.

Budowa akademji technicznej we Lwowie. Dnia 27. stycznia br. odbyła się w namiestnictwie licytacja publiczna za pomocą ofert w celu oddania budowy akademji technicznej w przedsiębiorstwo. Dla nieświadomych stanu rzeczy nadmienić musimy, że istnieje we Lwowie komitet budowy tej akademji pod przewodnictwem namiestnika hr. Gołuchowskiego, złożony z samych prawie naukowych, jak np. profesora Zacharjewicza, którego plan wzorowy został przyjęty, od którego to komitetu zależy ostateczne przyjęcie lub nieprzyjęcie oferty, a w razie przyjęcia kontrola nad wzorowem wykonaniem budowy według podanego i zatwierdzonego planu. W tej tedy ostatniej kwestji hr. Gołuchowski jest ostatnią instancją i „Wiedeń" może chyba tylko o stronie finansowej decydować.

Ten „Wiedeń" przeznaczył w roku zeszłym na budowę akademji technicznej we Lwowie (tj. gmachu głównego, laboratorjum a w pośrodku tych dwu gmachów domu mieszkalnego) 1,300,000 guld. z wyraźnem zastrzeżeniem, że kwota ta nie śmie być przekroczoną; w roku bieżącym zaś, przed kilkoma dniami, w Radzie państwa na wniosek Giskry urwano z pierwszej raty na tę budowę 50,000 guld.

Lecz wracajmy do rzeczy. Do publicznej licytacji 27. stycznia br. stanęło 7 przedsiębiorców: znany powszechnie architekt i budowniczy lwowski J. Engel żądał 10% nadwyżki za roboty kamieniarskie, mularskie i ciesielskie; p. Schulz cieśla 3% nadwyżki tylko za roboty ciesielskie; p. Marc. Prugar stolarz opuścił ½% na robotach stolarskich; p. Janikowski obywatel i właściciel tartaku parowego w Przemyślu opuścił 4% na robotach tylko ciesielskich i stolarskich; zastępca hr. Mołodeckiego z Brodów, p. Majer, za roboty tylko ciesielskie i Jan Smutny stolarz ze Lwowa za roboty stolarskie żądali precjnm; nakoniec towarzystwo budownicze „braci Gallów" we Lwowie żądało za wykonanie wszystkich robót, tj. kamieniarskich, mularskich, ciesielskich, stolarskich itd. ryczałtem 4¾% nadwyżki.

Nie potrzeba być wielkim matematykiem, aby rozpoznać, że stosunkowo najkorzystniejszą ofertą była oferta Gallów; to też w skutek tego rozeszła się natychmiast pogłoska, którą zapisaliśmy 29. stycznia br.: „że przedsiębiorstwo budowy akademji techn. mieli otrzymać Gallowie." W lot za tą pogłoską pojawiły się i inne, jak np. „że „Wiedeń" oddał to przedsiębiorstwo na pastwę izraelitom, chociaż namiestnik sprzeciwiał się temu"; to znowu że nie oddano tego przedsiębiorstwa Gallom, bo przeszłość(?) ich nie daje gwarancji"(?) — i tym podobne brednie. Faktem zaś jest tylko to, że po bezskutecznych usiłowaniach do skłonienia tak p. J. Engla, jako też pp. Gallów, ażeby opuścili cośkolwiek ze swoich ofert — komitet budowy — prawdopodobnie z uwagi na wyraźne zastrzeżenie: „że kwota na budowę przeznaczona nie śmie być przekroczoną"— nie zatwierdził dotychczas żadnej oferty, i polecił p. Heschelesowi, aby zwiózł na plac budowy aż 10 sążni kub. kamienia! co ma niby oznaczać, że budowa ma być przeprowadzoną we własnym zarządzie. Czy te sposoby „budowania we własnym zarządzie" są korzystniejsze? na to niech odpowie doświadczenie wszystkich tych, którzy przypatrnją się z bliska budowlom wyprowadzonym „we własnym zarządzie" i znają dokładnie cyfrę kosztów takichże budowli.

Z inicjatywy izraelitów Polaków inteligentnych i postępowych zawiązuje się we Lwowie od dawna już pożądane towarzystwo, które pod nazwą „stowarzyszenie ku wspólnej rozrywce i kształceniu" z wyraźnem wykluczeniem wszelkiej cechy religijnej ma za pomocą odczytów publicznych, wieczorków muzykalnych itd. jednoczyć i zbliżać rozproszone jednostki, zabawiać i je kształcić; będzie to, lubo pod inną nazwą, niejako kasynem mieszczańskiem, do którego będą mieli wstęp wszyscy obywatele bez różnicy wyznania, skoro poddadzą się pewnym warunkom, czysto materjalnej natury, określonym statutem, do którego wypracowania wybrano na zebraniu d. 8. bm. odbytem, 7 członków. Pomówimy jeszcze o tem stowarzyszeniu, skoro myśl tak zdrowa i na czasie, przybierze kształty wyraźniejsze.

Prezydjum c. k. sądu wyższego we Lwowie odwołując się do okólników swych z 12. marca 1870 r. l. 2354 i z d. 27. lutego 1873 r. l. 1970 poleciło okólnikiem do prezydjów i naczelnictw sądów wschodniej Galicji w d. 23. stycznia 1874 r. l. 942 pr. wydanym — „Prawnika", jako „ze wszech miar pożądane i pożyteczne czasopismo, wszystkim urzędnikom sądowym jak najgoręcej, wzywając do jak najsilniejszego poparcia tegoż wydawnictwa, tak przez nadsyłanie prac umieścić się mających, jak też przez liczną prenumeratę".

Doniesienia policyjne. Dnia 8. bm. około godz. 11. w nocy wydarzyło się przed samym dworcem lwowskim uderzenie dwu pociągów, które szczęściem prócz zgruchotania jednego czy dwu wozów towarowych nie pociągnęło za sobą żadnych smutnych następstw. Rzecz się tak miała: Pociąg mięszany kolei Albrechta zmuszony był z powodu spóźnienia się pociągu osobowego N. 3 kolei Karola-Ludwika, zatrzymać się na terach kolei czerniowieckiej przed samym wjazdem do centralnego dworca. Skutkiem nieostrożnego przesuwania wozów najechała lokomotywa z kilkoma wagonami kolei czerniowieckiej na stojący pociąg z tyłu i zgruchotała ostatnie wagony towarowe. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku. Podróżni pociągu stryjskiego pospadali z siedzeń, lecz szczęściem skończyło się na przestrachu. Hamownik ostatniego wagonu przy pociągu stryjskim zawdzięcza swe ocalenie jedynie przytomności umysłu; widząc bowiem nadbiegającą lokomotywę, zeskoczył szybko z wozu a nawet latarką dawał znak maszyniście, ażeby się zatrzymał.

Dnia 8. bm. około godz. 9. wieczorem przytrzymano na ulicy Ormjańskiej pewnego mężczyznę za podejrzane posiadanie skrzynki z rzeczami; ponieważ przytrzymany lubo twierdził, że w skrzynce własne swoje rzeczy złożył, takowych wyszczególnić nie umiał, uwięziono go za podejrzenie kradzieży w niewiadomem miejscu dokonanej. — D. 7. bm. odebrano Michalinie Kostyk srebrną czworograniastą składaną tytonierkę, cenioną na 22 guld., którą przed kilku tygodniami ukradła w jednym z tutejszych hotelów nieznajomemu gościowi. — Anna Wiśniewska służąca złożyła w policji d. 8. bm. z rana damski kołnierz piżmakowy, który znalazła na Krakowskiem; właścicielka kołnierza dotychczas się nie zgłosiła. — Zgubiono d. 7. bm. na Rusach czarną sukienną pelerynkę z ubraniem aksamitnem.— D. 7. bm. ukradziono p. Michałowi Dymetowi z niezamkniętego pomieszkania 2 surduty, czarny i popielaty, tudzież czarną kamizelkę. — Herszowi Weilerowi kramarzowi ze Szczerca ukradł ktoś d. 8. bm. z wozu na placu Gołuchowskiego paczkę zakupionych towarów, jako to: nożyków, scyzoryków, nici, bawełny różnokolorowej i wstążek. — Dnia 8. bm. przed południem Dmytro S. jadąc końmi hr. Siemieńskiego szybko i nieostrożnie ulicą Łyczakowską, powalił dyszlem przed kościołem ś. Antoniego wyrobnicę Wiktorję Prociowę, którą przejechały sanie. Prociowa nie odniosła szczęśliwym wypadkiem żadnych widocznych znaków skaleczenia.

Kraków, 9. lutego. Czytamy w *Czasie*: „Już kilka razy wspomnieliśmy w piśmie naszem o sprawie fundacji ś. p. Pelagji Russanowskiej dla inwalidów polskich, która poruszona w Sejmie przez posła Rydzowskiego, przewlokła się przez lat kilka w sądzie, zanim przyszło do tego, że massa spadkowa rozdzielona i fundusze na tę fundację przypadające, rozrachowane zostały. Dowiadujemy się teraz, że na fundację tę przypada przeszło 66.000 złr. listami zastawnemi galicyjskiemi, że dział massy czeka tylko na załatwienie sądu, że akt fundacyjny przez hr. Piotra Moszyńskiego już podpisany i przez Wydział krajowy rządowi do zatwierdzenia przedłożony został. Niezadługo zatem wejdzie w życie ta dobroczynna fundacja, a im rychlej się to stanie, tem dobrotliwsze będą jej skutki; bo z każdym niemal dniem ubywa jeden po drugim z naszych weteranów, którym szlachetna fundatorka wsparcie zapewnić chciała. Czytaliśmy w tych dniach pismo przez Wydział krajowy do dr. Rydzowskiego wystosowane, w którem Wydział krajowy, pewien zatwierdzenia aktu ze strony rządu, wyraża dr. Rydzowskiemu imieniem kraju wdzięczność za uratowanie tej fundacji przez gorliwe sprawowanie obowiązków kuratora sądowego Inwalidów i za skuteczne popieranie jej w Sejmie".

Szalony wicher panował dzisiejszej nocy, który w wielu miejscach połamał drzewa.

W sobotę przed godz. 10. wieczór wybuchł pożar w zabudowaniach fabryki zapałek Zygmunta Berga przy ulicy Wałowej na Kazimierzu, poza zakładem gazowym. Ogień powstał w stajni, obok machiny parowej i zasilany słomą i sianem ogarnął szybko stajnię i przyległe komórki, oraz dach oficyny, zwłaszcza, że dostał się do składu kalafonji i do kómórki, gdzie była mięszanina chlorku potażu, która sprawiła eksplozję. W podwórzu, do koła zabudowanem, nagromadzonych było kilkanaście sągów drzewa, które gdyby się zapaliło, pożar mógł był przybrać rozmiary wielkie i zagrażać zakładowi gazowemu. Nietylko więc gaszenie ognia, ale uprzątanie drzewa było zadaniem obrony ze strony straży ogniowej, która do godziny 4tej rano była zatrudnioną.

W sobotę odbył się w kościele N. Marji Panny wieczorem ślub hr. Heleny Rejównej, córki ś. p. Dominika i Karoliny z hr. Ankwiczów, z p. Marcinem Kęszyckim, synem b. pułkownika wojsk polskich, obywatelem z Podola galicyjskiego.

Kraj donosi: Nowe czasopismo codzienne będzie wychodziło w Krakowie p. tyt.: *Dzień*, jak to zapowiadają w rozdanym świeżo prospekcie „dyrektorowie" tego przyszłego czasopisma pp. Buszczyński i Juljusz Hulanicki. Zamierzają oni założyć „Spółkę bezimienną" za pomocą udziału; kapitał potrzebny jest 60.000 złr. Czasopismo zacznie wychodzić jeżeli zbierze się 40.000 złr. Składki przyjmuje prof. Majer. „Zysk, jaki się okaże", dyrektorowie wypłacać będą spólnikom. Czasopismo, jak zapowiada prospekt, będzie miało „korespondentów we wszystkich główniejszych stolicach Europy, niemniej jak w Ameryce, w Azji i w północnej Afryce.

Że wszystkiego widać, że będzie to dziennik grubo konserwatywny.

Mielec 8. lutego. *(Kor. Dz. Polsk.)* We wsi Wojsławiu, niegdyś siedzibie obecnie wygasłej w kraju zasłużonej rodziny hrab. Wiesiołowskich, zmarł 21. z. m. Kaspar Switkowski, poprzednio ślusarz i rusznikarz, w ostatnich czasach rolnik. Śp. Kaspar pochodząc ze stanu małomiejskiego, osiedliwszy się pomiędzy ludem wiejskim, zespolił się z nim sercem i duszą, i był też od niego powszechnie kochanym i szanowanym. W r. 1831 werbując zaciągi z pomiędzy ludu wiejskiego, z okolicznych włości i z sąsiedniego Mielca dla szeregów ojczystych, zwrócił na siebie uwagę hrabiów Wiesiołowskich, a będąc wówczas młodym a miłością ojczyzny do najwyższego przejętym, poddał się z całą szczerością i gorliwością usługom, do jakich go powoływano. Jako zręczny rusznikarz przyrządzał i szykował broń, odstawiał takową w przeznaczone mu miejsca, w swej kuźni swym własnym kosztem wyrobił 200 sztuk lanc ułańskich, które śp. Henryk hr. Krasicki w Ponadwiślu dostarczeniem potrzeb wojennych głównie trudniący się, w przeznaczone miejsca odstawił. Po nieszczęśliwej dla ojczyzny wojnie z Moskwą, w zawiązującej się partyzantce, w której ostatniej okolice Mielca i Kolbuszowy w Ponadwiślu prawie największy udział brały, śp. Kaspar z zaparciem się poddał się pod rozkazy hr. Wiesiołowskich i ich zwolenników, pracował dniami i nocami w kuźni ukrytej, nad wyrabianiem i przyrządzaniem różnej broni, sporządzoną zachowywał po przyległych lasach wojsławskich, chorzelowskich, przyłęckich i kolbuszowskich. Jednakowoż gdy wysilenia partyzantów stały się płonnemi, a partyzantami i ich zwolennikami więzienia zapełniano, przyaresztowano pomiędzy innymi Franciszka i Michała hr. Wiesiołowskich, Jerzego hr. Tyszkiewicza, pod przysłowiem Sercuś powszechnie wielce szanowanego Celestyna Łapińskiego, Marcelego Kropiwnickiego, Adama Włyńskiego, żonę Sercusia, siostrę jej pannę Józefę Miecińską później Kohlerowę, a z nimi śp. Kaspra Switkowskiego, i oddano ich pod dyscyplinę z gorliwego śledztwa powszechnie znanego Zajączkowskiego. Po uwolnieniu śp. Kaspra z więzienia, zarzucił on ślusarkę i rusznikarstwo i jął się lemiesza pracując na roli z ludem i pomiędzy ludem w cichości, aż go dopiero r. 1845/6 przebudził. Usłyszano też w jego kuźni szczelnie pozamykanej stukanie młota i warczenie miecha, lecz i to niedługo, albowiem rok nieszczęsny 1846 pochłonąwszy tyle ofiar, śp. Kaspra wraz z hr. Wiesiołowskim w więzienie wtrącił. W r. 1848 wyszedł śp. Kasper z więzienia, przybył do rodzinnej wsi i do własnej roli, i pełen nadziei dla swej ukochanej ojczyzny, odszukiwał po lasach zachowaną broń i przyrządzał takową dla gwardji mieleckiej. Przekonawszy się jednak wkrótce, że i teraz jego i całego kraju nadzieje są płonnemi, zamknął swą kuźnię na zawsze, oddał się cichej pracy, zjednawszy sobie serca swych sąsiadów, a gdy niefortunne losy hr. Wiesiołowskich z rodzinnych dóbr wyzuły i wydaliły, osierocony śp. Kasper po swych panach i zarazem przyjaciołach posmutniał, a nareszcie po śmierci tychże zetryczniał. W r. 1863 oddał on wielką usługę zachęcając słowem do wytrwałości i męstwa.

Kolomyja 7. lutego. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Słów kilka we wstępnym artykule Dziennika w sprawie ochotniczych straży ogniowych, przed tygodniem wypowiedzianych, poruszyło dotychczasowe szamotanie się tutejszego komitetu, wysadzonego w celu uorganizowania ochotniczej straży ogniowej, do sprężystości i czynu. Po zatwierdzeniu statutu przez namiestnictwo, przystąpił komitet najpierw z całą energją do puryfikacji zapisanych, a raczej mimo powszechnego oporu gwałtem prawie narzucających się członków, wykluczeniem p. Karola C., którego wśrubowanie się cały rozwój stowarzyszenia zatamowało, przeprowadził nowy wybór straży między członkami, po wykluczeniu pana C. licznie przystępującymi, podzielił tychże tymczasowo na 2 oddziały i rozwiązał się, złożywszy dalsze kierownictwo w ręce naczelnika tejże straży, p. Emiljana Nowickiego, aptekarza.

Na pierwsze potrzeby tego zakładu ofiarowała rada gminy subwencję w kwocie 300 guld., za którą też sprawiono potrzebne przybory. Mianowano członków honorowych, z których szczególnie jeden jak zwykle zawsze i wszędzie do ofiar gotowy obywatel Zenon Krzeczunowicz, właściciel Korszowa, szczupłą kasę straży hojnym datkiem 60 guld. zasilił.

Na korzyść tej straży urządza się bal na d. 12. bm., który wnioskując z mnogiej ilości rozsprzedanych już biletów świetnie wypaść powinien. Świeżo zorganizowana straż ochotnicza, przyodziana w mundury i hełmy, składająca się z członków dziarskich, ma już dziś postawę wspaniałą, a pierwszy jej występ w domu inspektora policji, przekonał nas o jej dzielności. Tylko dalej a raźno, a żwawo z młodzieńczym zapałem, a zgodnie w bratniej miłości, spojeni dążnością świetnego celu chrześcianie z izraelitami, a staniecie się stowarzyszeniem dobroczynnem i chlubą dla miasta.

Podwołoczyska, 8. lutego. *(Kor. Dz. Polsk.)* Dzień dzisiejszy zaliczyć należy tak dla kolei Karola Ludwika, jak i jej odesskiej sąsiadki, do dni wielkich przygód, gdyż obie spóźniły się dziś znacznie; pierwsza z powodu, iż jakiś Moskal Majczałowicz Michajłowicz, jadący ze Lwowa pociągiem nr. I., zmarł nagle gdzieś w okolicach Złoczowa, ku największemu niezadowoleniu jakichś 2 Anglików, których tutaj przytrzymano, dopokąd powody śmierci Michajłowicza nie zostaną zbadane, a ostatnia, jak wieść niesie dla 2 przyczyn nawet: raz dla lekkiego zetknięcia się pociągu w okolicy Zmierzynki z jakimś kolegą z przeciwnej strony jadącym, a oprócz tego

---

miału do Tulonu i Brestu, to jest na galery. Teraz pojmujesz pan?

P. Beaupréau słuchał drżący, nieodrywając oczu od lufy pistoletu.

—Aby osięgnąć ten rezultat, mówił dalej Williams to jest aby zmienić pański suto haftowany mundur na czerwoną bluzę galernika, a kajdanowym łańcuchem zastąpić wstążeczkę świecącą w pętelce od fraka, jednem słowem, ażeby zrobić z przyszłego naczelnika wydziału galernika — czego potrzeba? Bardzo niewiele: potrzeba dwóch świadków, którzyby przed sędzią śledczym stwierdzili zeznanie pańskiej ofiary.

— Panie! panie!... bełkotał p. Beaupréau drżącym głosem, czy chcesz pan zgubić mnie?

— Ha! młoda ta dziewczyna interesuje mnie. Kolar i ja możemy poświadczyć.

— Litości! jęknął p. Beaupréau, padając na kolana.

— Oho! rzekł baronet, prawdę powiedziawszy nie jesteś pan bynajmniej tak interesującym, by się nad nim litować, ni z tego, ni z owego.

P. Beaupréau był jednym z ludzi, zuchwałych z podwładnymi, czołgających się przed starszymi, silnych ze słabymi, podłych z silnymi. Najhaniebniej znikczemniał on wobec człowieka, który mógł go zgubić bezpowrotnie; tarzał się u jego nóg, łkając i z oczami łez pełnemi. Baronet, zdawało się, że przez niejaki czas nasycał się moralnemi torturami tego człowieka, będącego teraz na jego łasce; potem podniósł go, usadowił i powiedział:

— Teraz, mój poczciwcze, przestań lamentować i pomówmy.

— Pan mi przebaczasz? zawołał p. Beaupréau, nagle przechodząc od rozpaczy do nadziei.

— Nie, odrzekł Williams, ale spróbuję porozumieć się z panem.

A gdy naczelnik bióra utkwił w niego ogłupiałe swe oczy, baronet mówił dalej tonem zimnym i spokojnym.

— Nie jestem sędzią śledczym i nie mam misji dostarczania kontyngensu dla galer; ale jestem panem osoby pańskiej, wolności i honoru. Zobaczę, czy da się co dogodnego osięgnąć z tej sytuacji.

P. Beaupréau sądził, że wpadł w ręce jednego z tych ludzi, którzy wyzyskują cudze tajemnice i pospieszył powiedzieć:

— Chcesz pan pieniędzy?... Powiedz jakiej sumy żądasz?

Williams począł śmiać się. Natenczas w panu Beaupréau wszczęła się wewnętrzna walka między skąpstwem a trwogą.

— Nie jestem... bogaty, szeptał; ale w każdym razie... powiedz pan...

Baronet ruszył ramionami i odrzekł:

— Oho, mój kochany! potrzeba mi czegoś lepszego, aniżeli kilka papierków tysiącfrankowych.

P. Beaupréau zadrżał.

— Więc pan chcesz mnie zrujnować? mruknął.

— To pewna, odrzekł spokojnie Williams, że mógłbym przełknąć od razu całą pańską fortunę.

P. Beaupréau posiniał i zdobył się na wykrzyknik:

— A więc zabij mię pan lepiej od razu.

— Uspokój się pan, rzekł Williams, nie o jego majątek mi chodzi. Posłuchaj...

P. Beaupréau odetchnął, ale ciągle patrzał na Williams'a ze wzrastającem zdumieniem.

— Pan masz córkę, mówił dalej baronet, córkę, z którą tańczyłem przeszłej nocy.

— Tak jest, wybełkotał naczelnik biura.

— Przyrzekłeś pan jej rękę panu Fernandowi Rocher.

— Tak.

— Otóż źle zrobiłeś, kochany panie, ponieważ córka pańska podoba mi się i przyszła mi fantazja ożenić się z nią.

Zdumienie pana Beaupréau przy tych wyrazach doszło do ostatnich granic.

— Słuchaj pan, ciągnął dalej Williams, znam pańskie interesa tak dobrze, jak pan sam. Herminia nie jest córką pana.

P. Beaupréau krzyknął i podskoczył na krześle, na którem Wiliams usadowił go.

— Słuchaj-że pan, mówił dalej Williams najspokojniej, i nie przerywaj mi. Otóż powiedziałem, że Herminia nie jest pańską córką... Czy to prawda?

— Zupełna prawda, wybełkotał p. Beaupréau.

— Jest ona córką człowieka, którego nazwisko ja tylko jeden, ja, sir Williams, znam... Człowiek ten umarł, pozostawiwszy dwanaście miljonów — i ja tylko jeden wiem, gdzie się znajduje jego testament.

Na ten wyraz „testament", nagle rozjaśniło się w mózgu pana Beaupréau, który odgadł w połowie projekta Williams'a.

— W testamencie tym, zaczął znowu baronet, pozostawione jest *in blanco* miejsce na nazwisko uniwersalnego spadkobiercy... Według zamiarów testatora, ma być tam umieszczone nazwisko kobiety, którą on zhańbił, lub też jej dziecięcia, gdyby je miała... Teraz rozumiesz pan?

I sir Williams i p. Beaupréau spojrzeli po sobie, jak dwaj bandyci, którzy zwietrzyli zdobycz i gotowi są sprzymierzyć się i poprzyjaźnić, chociaż niedawno chcieli udusić jeden drugiego.

— Jeżeli ożenię się z córką pana, mówił dalej Williams, natenczas testament znajdzie się, w miejscu pozostawionem *in blanco* wpisze się imię Herminii, a dla kochanego teścia sporo okroi się.

P. Beaupréau zadrżał z uniesienia, jak niedawno drżał ze strachu.

— W przeciwnym razie, kończył baronet, będę milczał i dwanaście miljonów przepadnie na zawsze.

— O! krzyknął dzikim głosem p. Beaupréau, pan z nią się ożenisz!

Baronet zimno spojrzał na niego.

— Mój teściu, rzekł, między nami mówiąc, jesteś pan łotr nielada, i sądzę pana zdolnym do wszelakich zbrodni; ale słabą masz głowę, masz przytem namiętności, lubisz gryzetki i potrzebujesz, by ktoś kierował tobą... Będziesz więc moim niewolnikiem!

— Będę nim, mruknął p. Beaupréau, uchylając czoło z pokorą zbrodniarza, który napotkał wyższego od siebie.

Co dalej zaszło między tymi dwoma ludźmi — nikt nie wie. Ale gdy p. Beaupréau opuścił ulicę Serpente, tajemniczy układ wiązał go z sir Williams'em i zguba Fernanda Rocher była postanowiona.

(C. d. n.)

z powodu spalenia się jednego wagonu podczas jazdy. Przy zmarłym Michajłowiczu miano znaleźć 45.000 rubli.

Nowy Sącz, 8. lutego. *(Kor. Dz. Polsk.)* D. 31. z. m. zgorzały w Muszynce, starostwie nowo-sądeckim dwa budynki gospodarskie z krescencją, i karczma zajezdna. Ogień powstał z podpalenia. Szkoda ubezpieczona w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie wynosi 2.400 złr.

Na drodze żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, pomiędzy stacjami Łazy i Ząbkowice, w pociągu towarowym zapaliły się, d. 23. z. m., dwa wagony naładowane lnem; pociąg zdołano uratować, pozostawiwszy palące się wagony na linii, z których jeden tylko do szczętu zgorzał.

Do Warszawy przybyli w tych dniach dwaj krajowcy syberyjscy z pięciu reniferami i publicznie popisywać się będą zręcznością w jeździe sankami. Jedną z ważnych trudności, jakie się przedstawiają w tego rodzaju przedstawieniach, wymagających znacznego miejsca, jest właśnie brak w środku miasta przestrzeni wolnej i dostatecznie pokrytej śniegiem; prawdopodobnie ci mieszkańcy ultra-północnych krain zrobiliby najlepiej, gdyby stanowczo za pole popisu wybrali staw Łazienkowskiego parku. Ogródki intra-muros za szczupłe, a renifery, zwierzęta przyzwyczajone do olbrzymich śnieżystych stepów i nadzwyczajnie szybkie, nie zaprezentują się jak należy.

Panna Sarolta Bujanowicz, która występowała w operze wiosną razem z p. Padilla na scenie teatru Wiktorji w Berlinie, zaślubiła niedawno, jak piszą dzienniki berlińskie, hr. Witolda Mniewskiego. Młoda hrabina opuści scenę.

Legitymizmowi hr. Chambord grozi wielka klęska. Jeszcze w r. 1836 przybył do Paryża z Holandji człowiek, który wylegitymował się papierami holenderskiemi jako Ludwik, książę Normandji, syn Ludwika XVI. i królowej Marji Antoinety. Wytoczył on w cywilnym trybunale Sekwany proces Karolowi X. i jego synowi starszemu, ks. Angoulême. Rząd Ludwika Filipa kazał go stąd uwięzić i wydalić do Calais. Książę Normandji umarł w r. 1845 w Delft w Hollandji, gdzie przy śmierci powtórnie skonstatowano urzędownie jego tożsamość z ofiarą szewca Simona, Ludwikiem XVII. Zostawił on dzieci: starszy syn, książę Adalbert de Bourbon, jest porucznikiem w gwardji króla Niderlandzkiego i nikt mu nie kwestjonuje jego tytułów. Córka, księżniczka Amelia, zamężną jest za hr. de la Barre i mieszka w Paryżu. Obecnie ci spadkobiercy Ludwika XVI. wytoczyli proces spadkobiercy Karola X., hrabiemu de Chambord — broni ich Juliusz Favre i adwokat holenderski, van Busen, sprawa zaczęła się już 6. b. m. Jeżeli trybunał Sekwany uzna ich pochodzenie, hr. Chambord przepadł na zawsze ze swojemi pretensjami do tronu, bo w rodzinie Bourbonów obowiązuje prawo salickie, które młodszej linji przed starszą nie dopuszcza do dziedzictwa. Ks. Adalbert de Bourbon ma być bardzo przyzwoitym i wykształconym człowiekiem i bynajmniej nie upomina się o tron francuski, ale o spadek cywilny po swoim dziadku.

W Berlinie umarł 3. b. m. po długiej chorobie John Prince-Smith, znakomity niemiecki ekonomista. Urodził on się w Londynie 1809 r., pierwszą młodość swoją przeżył w British-Guiana, gdzie jego ojciec był gubernatorem cywilnym. Nieznane jednak dotąd losy zagnały go do Niemiec. Był on deputowanym i do sejmu pruskiego i do reichstagu. Prince-Smith nie był nigdy profesorem, że jednak po za właściwem kołem uczonych nie było nikogo, ktoby tyle zdziałał co on na polu nauk gospodarczych, zaprzeczyć temu nawet nieprzyjaciele jego nie mogą. Był on przeciwnikiem wielkim takzwanych „socjalistów z katedry“ w Niemczech.

Anglja wyprawiła—jak wiadomo—w październiku r. z. wysłannictwo do Jarkandu i Kaszkaru (w Turkestanie). Czytamy teraz w bardzo zajmującej relacji tegoż wysłannictwa opisanie straszliwego przez lodowce gór Karakorum przechodu, który bez pomocy najętych Tatarów z Ladaku byłby się nie udał wcale. Ludzie ci mają być najdzielniejszymi, na najmniejszem poprzestającymi i przytem najweselszymi ze wszystkich robotników w świecie. Upalona mąka jęczmienna, którą dodawszy wody w ciasto zalewają i herbata, której nie cukrują, ale zasalają, stanowiły całe ich pożywienie, a odwaga, zręczność i wytrwałość ich przechodziły wszelkie wyobrażenie i niewoliły do niemego podziwu. „L'on devient ce qu'on mange“, mówi francuskie, a „der Mensch ist, was er isst“, niemieckie przysłowie, co też badania naukowe w zupełności potwierdzają. Może więc rzeczywiście solena herbata sprawia tę dzielność, wytrwałość i wesołość. Wartoby sprawdzić!

Palenie trupów wzięło swój początek — jak wiadomo — u Fenicjan jako wypływ ich słońcochwalstwa; od nich przyjęli to palenie Grecy i Rzymianie. Było ono bardzo kosztowne, gdyż razem z trupem palono różne kosztowności, kadzidła itp. prócz drzewa, które dla znakomitszych osób bywało także droższego gatunku. Wątpliwości nie może podlegać żadnej, że zakopywanie trupów jest co do wpływu na żyjących bardzo szkodliwe, a pod względem ekonomicznym nie tylko jawnem marnowaniem, ale dla pozostałych członków rodziny często jawną ruiną. Zakopane ciała zatruwają grunt, powietrze i wodę zaskórną, która jak wiadomo, ma tak stanowczy wpływ na rozwijanie się epidemji. Nadto, a to najważniejsza, zakopywanie nie wyklucza niebezpieczeństwa strasznego obudzenia się w grobie, gdyż statystyka cmentarna poucza, że między 100 kościotrupów znachodzi się przy odkopaniu 7 w odmiennych położeniach, dowodzących obudzenie choć chwilowe w grobie w skutek zapewne wpływu magnetyzmu ziemi. Nie dziw więc, że ludzie myślący od dawna się zastanawiali nad paleniem trupów. Owoż teraz piszą z Zurychu, że w tem mieście utworzyło się towarzystwo, którego członkowie obowiązują się do spalenia ciał swoich po śmierci. Przyjęli przytem system wynalazku medjolańskiego profesora, którego nazwiska piszący niestety nie wymienia. System ten jest następujący: Pod stosownym budynkiem wymurowany jest z ogniotrwałej cegły grobowiec, który się po wstawieniu trupa lub trupów hermetycznie zamyka, a z którego wychodzi wysoki komin fabryczny. Po zamknięciu puszcza się na trupa prąd do białej gorącości rozparzonego powietrza, a po najwięcej 20 minutach pozostaje z niego tylko kupka białych popiołów, które albo w popielnicę zebrane albo na polu rozsiane być mogą. Koszta wystawienia budynku i całego urządzenia obliczono na 15.000 talarów, a koszt spalenia jednego trupa, gdyby prąd gorącego powietrza nawet miał być dla niego z osobna urządzony, wynosi 2—3 talarów. Szczerze przyklaskujemy szanownym Zurychianom i pragniemy utworzenia podobnego u nas towarzystwa. Oby to nie zostało *pium desiderium!*

Poszukiwania prowadzone w Rzymie na górze Esquilinu, obok Santa-Croce-in-Gerusalemme, wykryły świeżo budynek znacznych rozmiarów. Część dotąd odkopana przedstawia salę prostokątną, 25 metrów długą, 12 szeroką, której ściany okryte są białym marmurem, a posadzka mozaiką żółtą w kwadraty. Odkopano również liczne ułamki rzeźb, między któremi popiersie kobiety, może cesarzowej, cudnej roboty, pysznie udrapowane i zachowane wybornie; głowę mężczyzny bardzo charakterystyczną, więcej niż naturalnej wielkości i zupełnie nienaruszoną; tors Bachusa z pantelickiego marmuru; wreszcie małą grupę bronzową, przedstawiającą prawdopodobnie Saturna i Reę. Niedaleko ztamtąd, przy odkopywaniu kilku łaźni prywatnych z czasów Dyoklecjana, wydobyto na wierzch główną część grupy z marmuru, t. j. tors człowieka, który zdaje się obejmować lwa rękami. Wreszcie, przy rozbieraniu starego muru, złożonego z ułamków kamieni z napisami, odkryto mnogie kawałki, na których znalezione napisy pozwalają z pewnością oznaczyć linje olbrzymiej wazy, mającej po obu stronach emblemata wojenne, a na frontonie napis dedykacyjny. Spodziewają się, że po zupełnem rozebraniu muru, będzie można odbudować ten pomnik w całości.

Z Londynu donoszą, że umarł tam d. 6. b. m. br. Majer Rothschild, licząc lat 56. Od r. 1859 zasiadał on w Izbie niższej z miasta Hythe i głosował z liberałami, jak w ogóle wszyscy Rothschildy przeszli w całej Europie do obozu liberalnego.

Gazety syberyjskie żywo zajmują się obecnie rozbiorem kwestji o potrzebie założenia w Syberji uniwersytetu, dotąd bowiem mieszkańcy tameczni, chcący pobierać wyższe wykształcenie naukowe, zmuszeni są udawać się do Kazania lub Moskwy, jako punktów najbliższych. Podróż zaś daleka i pobyt w tych miastach są tak kosztowne, że tylko ludzie majętni mogą korzystać z istniejących tam uniwersytetów.

Korespondencje Redakcji. Panu M. K. P. w Bydgoszczy: Dziękujemy uprzejmie za łaskawą ofertę, z której niestety korzystać nie możemy. Panu L. S. w B. poczta Mościska: Niezrozumiałe; prosimy uprzejmie o szczegółowe, faktyczne doniesienia.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 10. lutego.)

Kronika teatralna. Dziś (we wtorek) 10. pożegnalny występ p. Fr. Cieślewskiego. Przedstawioną będzie opera w 5 aktach J. Mayerbeera p. t. *Robert Djabeł.* Partję Izabelli odśpiewa pani Dowiakowska, która ma ją wykonywać niezrównanie, partję Alicji tym razem p. Kramer.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej z I., II., III. i IV. posiedzenia w roku 1874. Na wezwanie filii banku narodowego do przedłożenia propozycji na opróżnione miejsca 1 dyrektora i 3 cenzorów, przedstawiono na dyrektora pp. Józefa Breuera, Augusta Schellenberga i Michała Dymeta, na cenzorów pp. Zygmunta Ruckera, Władysława Gubrynowicza, Salamona Bubera, Augusta Schellenberga i Joachima Hochfelda. Na opróżnione jedno miejsce honorowego asesora przy sądzie obwodowym w Stanisławowie, proponowano pp. Chune Jonas, Kajetana Kopacza i Kasiela Kieslera. Izba uchwaliła odpowiedzieć ministerstwu handlu na uczynione zapytanie co do możebnego udziału przemysłowców w wystawie powszechnej w Philadelphii, że ze względu na stan przemysłu w okręgu Izby na nieliczny tylko udział liczyć można. Z powodu szybkiego usunięcia przeszkód tamujących transporta zboża na kolei Karola-Ludwika, zarządzonego za wstawieniem się Izby przez ministerstwo handlu, uchwaliła Izba na wniosek radnego p. Joachima Hochfelda wyrazić ministrowi handlu podziękowanie Izby w imieniu jej komitentów tak za doznaną opiekę w tym wypadku, jak niemniej za wszelkie ulepszenia i reformy wprowadzone na kolejach galicyjskich w ubiegłym roku. Na wniosek komisji przemysłowej, uchwaliła Izba prosić namiestnictwo o wyjednanie u rządu dla tutejszej miejskiej szkoły przemysłowej subwencję z funduszów państwowych na rok 1874 w kwocie dwa tysiące złr. Uchwalono poprzeć u namiestnictwa podanie zwierzchności Rady gminnej w Przemyślu o ustanowienie rządowej kasy zaliczkowej w Przemyślu. Oświadczono się w odpowiedzi na dotyczące zapytanie dyrekcji telegrafów za urządzeniem stacji telegraficznej w w Komarnie. Izba uchwaliła statut pensji dla swoich urzędników i sług. Izba oświadczyła na odnośne zapytanie Izby handlowej w Gracu, że zgadza się zupełnie z jej wnioskiem zniesienia opłaty akcyzowej w zamkniętych miastach i poleciła swemu deputowanemu do Rady państwa, aby sprawę tę, wniesioną już do Rady państwa, popierał w myśl intencji Izby. Udzielony Izbie do objawienia zdania regulamin jazdy i taryfę dla fiakrów i dorożek we Lwowie, uchwaliła Izba zwrócić magistratowi z tą uwagą, że ze względu na wygodę publiczności i jednostajność taryfy pożądanem by było, aby z powodu zaprowadzenia oświetlenia fiakrów i dorożek do dziennej taksy nie dopłacano osobnej taksy w kwocie 5 centów w czasie od oświetlenia ogólnego miasta, aż do godziny w taryfie za nocną uznanej, lecz żeby już od czasu oświetlenia miasta, a zatem od czasu oświetlenia fiakrów i dorożek płacono całkowitą taksę nocną — natomiast żeby obowiązkiem było fiakrów i dorożkarzy oświetlać wszystkie na stanowisku będące fiakry i dorożki, a nie, jak w nowym regulaminie postanowiono, tylko pierwszy powóz, a inne dopiero wtenczas, gdy ma ruszyć z miejsca. Oświetlenie wszystkich fiakrów i dorożek na stanowisku miałoby tę wielką dogodność dla publiczności, że nietylko łatwiejszy miałaby przystęp do fiakrów, lecz nie potrzebowałaby tracić czasu, dopóki woźnica zapali latarnię, co przy wietrze i zawiei bardzo było by utrudnionem, często nawet byłoby niemożebnem. Gdy przytem i tak publiczność płaci najczęściej już w wieczornej porze taksę nocną, gdy dalej zmiana proponowana przez Izbę, zaprowadzona jest wszędzie po większych miastach, i zadawalniając z jednej strony właścicieli fiakrów i dorożek, z drugiej zaś nastręcza wiele dogodności dla publiczności, Izba zatem mniema, że odpowiednia zmiana taryfy przez ogół chętnie przyjętą zostanie. Na wezwanie prezydjum namiestnictwa, Izba handlowa i przemysłowa wybrała w myśl ustawy z d. 13. grudnia 1873 r., do kierującego zarządu zaliczkowej kasy rządowej we Lwowie następujących czterech mężów zaufania: pp. Augusta Schellenberga, Joachima Hochfelda, Zygmunta Ruckera i Dawida Goldbauma. Izba przyjęła uchwalony na ostatnim zjeździe delegatów Izb handlowych i przemysłowych regulamin, i przystąpiła na podstawie tegoż regulaminu, który bez zmiany prawie, według projektu lwowskiej Izby, uchwalony został, do zjazdu austrjackich Izb handlowych.

Dostawa potrzeb dla armji. Lwowska Izba handlowo-przemysłowa donosi: Na wielostronne żądanie przedłużyło wys. c. k. państwowe ministerstwo wojny ustanowiony w ogłoszeniu z d. 15. grudnia 1873 termin do przedłożenia ofert na liwerunki potrzeb do umundurowania i uzbrojenia c. k. armji do 20. kwietnia 1874 do godziny 12. w południe. Zresztą zostają warunki licytacyjne nie zmienione.

Nowy Sącz, dnia 6. lutego. *(Kores. Dz. Polsk.)* Ceny zboża na targu dzisiejszym były następujące: korzec pszenicy od 13·50—14 złr.; korzec żyta od 11·50—12 złr.; korzec jęczmienia od 7·50—8 złr.; korzec owsa od 4—4·50 złr.; koniczyny czerwonej 42—43 złr.; cetnar siana złr. 1·60, cetnar słomy 80 ct.

Rada państwa.

Komisja do ustaw konfesyjnych wybrana, uchwaliła na posiedzeniu swojem dnia 5. bm. przydzielić cztery przedłożenia rządowe podkomitetowi składającemu się z deputowanych: dr. Weebera, Koppa, Göllericha, Wildauera, Russa, Schaupa i Granitscha. Drugiemu podkomitetowi, do którego należą deputowani: Tinti, Haase, Sturm, Dinstl i Heilsberg, poruczono wypracowanie projektu reformy ustawodawstwa o małżeństwie. Sprawozdanie w tym względzie polecono deputowanemu Sturmowi. Z innych komisyj zanotować tylko wypada, że komisja wybrana do wniosku dep. Schönerera o uregulowanie podatku gruntowego, rozpoczęła już swoje obrady nad tym przedmiotem, komisja zaś budżetowa uchwaliła ustawę, uwalniającą od podatku budowle nowe, dobudowane i przebudowane, oraz prowadziła dalej obrady nad budżetem ministra oświaty. Kiedy była mowa o szkołach średnich w Galicji, sprawozdawca dr. Suess wniósł następującą rezolucję do przyjęcia: „Wzywa się rząd, aby w szkołach średnich w Galicji, utrzymywanych przez państwo, zaprowadził te zmiany co do języka wykładowego, jakich wymagają względy na różne części ludności tego kraju.“

Minister oświaty dr. Stremayer rozwijał bardzo obszernie stosunki istniejące w szkołach średnich w Galicji; dep. dr. Dunajewski i dr. Zyblikiewicz przemawiali przeciw, dep. Juzyczyński i Kallir za rezolucją, którą też podczas głosowania przyjęto. Dla gimnazjów w Galicji uchwalono wstawić do budżetu kwotę 359.000 złr. w wydatkach zwyczajnych, 38.000 złr. w nadzwyczajnych; dla Krakowa na ten sam cel w pierwszym razie 64.000 złr., w drugim 600 złr.

Komisja zajmująca się wnioskiem dep. Lienbachera o zbadanie przyczyn powstania i rozszerzenia się kryzys finansowej, postępuje dość powoli w swych pracach, o ile sądzić można z tego, co dochodzi do publicznej wiadomości. Podkomitet układający pytania, które mają być wydziałowi przedłożone za podstawę do obrad, zaprosił na posiedzenia swoje p. Lienbachera, jako wnioskodawcę i fachowego; ten podał podkomitetowi czterdzieści pytań do zbadania i rozwiązania. Pytania te zmierzają podobno więcej do zbadania sprawy, niż do wyjaśnienia stosunków towarzystw akcyjnych i przedsiębiorstw kolei żelaznych. Z tego powodu dzienniki wiedeńskie nadają im charakter inkwizycyjny. Po większej części odnoszą się te pytania do zmian, jakie po katastrofie gospodarczej w maju r. z. zaszły w stosunkach towarzystw akcyjnych i śledzą za przyczynami konkursu kilku upadłych banków. Dep. Lienbacher upraszał równocześnie, aby podkomitet zawezwał rząd do przedłożenia sobie wszystkich aktów odnoszących się do banków dotkniętych w swej wypłacalności przez kryzys finansową. Podkomitet poruczył te pytania jednemu z swych członków do ocenienia i zdania sprawy.

Ponowiły się pogłoski o bliskiem ustąpieniu ministra skarbu p. De Pretisa, ale nie mają żadnej podstawy, jak twierdzą w kołach oficjalnych, owszem utrzymują, że minister skarbu w ciągu bieżącego tygodnia z pewnością wniesie w Izbie przedłożenia o reformie podatków stałych.

Montags-Revue donosi: Minister skarbu wniesie jutro w Izbie deputowanych ustawę o uwolnieniu łączących się z sobą banków budowniczych od opłat. To samo pismo mówi, że komisantom tureckim powiodło się zawrzeć pożyczkę 8 miljonów funtów sterl.

Klub polski w Wiedniu.

Z odbytego na dniu 5. b. m. posiedzenia koła posłów polskich w hotelu Brytania w Wiedniu, dowiadujemy się, że rozpoczęto tam obrady nad nowym regulaminem klubu, ułożonym przez podkomitet, wybrany na samym początku sesji z pp. Grocholskiego, Mendelsburga i Smarzewskiego. Nad tytułem strawiono 5 godzin czasu — bezskutecznie, albowiem podkomitet zaproponował tytuł: „Statuta klubu poselskiego“, tytuł jak widzimy tak blady, że mógł się stósować do każdego innego klubu nietylko w Europie ale i w Chinach. Część posłów tedy, niezadowolona z tej tendencyjnej bezbarwności, poparła usilnie wniosek Chrzanowskiego, który się domagał nazwy: *Statut posłów polskich.* Sami Niemcy i wszyscy inni cudzoziemcy nazywają nas Polakami, a my naraz przez usta reprezentantów naszych, zaczynamy się wstydzić i żenować tej nazwy. I któżby się spodziewał, w delegacji polskiej znalazła się większość, bo (na 33 obecnych) 20, którzy się sprzeciwili nomenklaturze polskiej, a najenergiczniej gardłował przeciwko: p. Julian Czerkawski, poseł stolicy, który w swej mowie kandydackiej zamiast programu przytaczał wyraźnie wiersz, przypominający każdemu Polakowi, że jest Polakiem; za pierwszem zaś pojawieniem się w Radzie państwa ślubując używał formuły świętojurskiej. Postępowanie takie odpowiada zupełnie stanowisku bezcharakternemu, jakiem p. Czerkawski odznaczał się przy wszystkich występach swoich politycznych. Czerkawskiemu sekundował p. Smarzewski i t. p. Przeciwko 13 głosom zapadła uchwała w myśl propozycji podkomitetowej. Mniejszość przez Polanowskiego zażądała unieważnienia jej — ponieważ była zdania, że 10 brakujących posłów ma również prawo decyzji, i w tym celu należy wyznaczyć nowy termin. I stała się rzecz osobliwsza: część wotantów za wnioskiem podkomitetowym przyłączyła się nagle do protestu, i obalono uchwałę niedorzeczną.

Ostatnie wiadomości.

Jutro cesarz austrjacki wyjedzie po południu z Wiednia do Petersburga. Ze strony władz galicyjskich czeka go przyjęcie w Oświęcimie i Trzebini. Jeżeli z Petersburga przyjdzie do zwidzenia Moskwy, natenczas być może, że powrót cesarza nastąpi przez Galicję.

Stara *Presse* pisze: „Według tego, jak donoszą z Petersburga, niemiecki następca tronu miałby się jeszcze zatrzymać w Petersburgu podczas pobytu tam cesarza Franciszka Józefa.“

Na ostatnim balu dworskim cesarz jak zwykle rozmawiał z wielu posłami. Z deputowanych naszych cesarz zaszczycił dłuższą rozmową profesora dra Dunajewskiego.

W miejsce Leona Sapiehy, Wł. Stadnickiego i Leopolda Majera, którzy, jak wiadomo, wystąpili z rady zawiadowczej kolei Karola Ludwika, korporacja ta przybrała tymczasowo na członków swoich hr. Ludwika Wodzickiego, br. Simbschena i dr. Weissa. Od walnego zgromadzenia zawisło potwierdzenie tej kooptacji.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 10. lutego. Dzisiejsza *Wiener Ztg.* umieszcza list cesarza do prezydenta ministrów ks. Adolfa Auersperga, w którym cesarz wyraża swoje uznanie za oględność rządu w obmyślaniu środków przeciwko nędzy objawiającej się w niektórych okolicach państwa. Chociaż tylko pojedyncze miasta i okręgi dotknięte zostały stagnacją handlową, nieurodzajem lub epidemją, to jednak cesarzowi leży na sercu, aby wszystko uczynić, byle tylko uciśniętej ludności wszelką możebną przynieść ulgę.

W szczególności życzy sobie cesarz, aby zwrócono uwagę na konieczność popierania budowli w interesie publicznym lub ekonomicznym przedsiębrać się mających, i aby tym sposobem nastręczono klasie pracującej możność zarobkowania. Cesarz wyraża przytem przekonanie, że dążności rządu w tym kierunku otrzymają także poparcie od ciał reprezentacyjnych, a ministerstwo ma w tym względzie odpowiednie poczynić kroki.

Wiedeń, d. 10. lutego, 10 godz. 40 minut.
Akcje kredytowe 235·75, Angloauy 154 50 Unionbank 134·50 Vereinsbank 23·50; Karola Ludwika 233 —; Kolei połnd. 161 50; Banku franc.-austr. 48 —; Banbank 81·— Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·— Usp. dosyć stałe.

[illegible] kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 9 lutego, 2 godz. 10 min.
Jednolity dług państwowy w banknotach 69 [illegible] 40 w srebrze 74·40 Losy pożyczki z 1860 : 103 25 [illegible] wiedeńskiego 980 ; Akcje banku kredytowego 235 75 [illegible] 112 55. Srebro 106 25 Napoleond. 9 01
Akcje banku franko-austr. 47 50 węgierskie akcje [illegible] 142·25 akcje banku angl.-austr. 154 — Banku Związk. 134 50. kolei Karola Ludwika 231 —; kolei siedmiogrodz. —·— [illegible] połudn. 159·50 kolei alföldzkiej 142·50 kolei Elżbiety 212 50. kolei lwowsk. czerniow. 142 —; kolei węg. półn.-wschodn. 192 25 Vereinsbank 23 50 kolei Rudolfa 159 — [illegible] 50 50 [illegible] obligacje indemnizacyjne —·— losy [illegible] 1864 140 50, akcje kolei Koszycko-[illegible] 142 — [illegible] bank-Actien 125 — Losy tureckie 45 50 Akcje Wiener [illegible] budowniczego 81 — kolei państw. 328 50 Wiener Ban[illegible] 76 —. Wiener Bauverein 41·50 Hypoth. Rentenbank 32·— Rosyjskie Banknoty 1·55 Usp. mdłe.

Lwów z Izby handlowej dnia 9. lutego.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	231 50	230 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej	143 —	141 —
Banku hip. gal. po 200 złr. krajow. z wpł. 50%	2[illegible]0 —	197
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w.a.	81 50	80 75
„ „ „ 4 „	79 25	72 50
„ „ „ 5 „ w 37. l.	82 —	8[illegible] —
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	85 4[illegible]	84 6[illegible]
Gal. zakładu kred. włośc.	93 50	92 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	78 —	77 30
Losy miasta Krakowa	22	[illegible]
„ „ Stanisławowa	19 —	17 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 36	5 27
„ cesarski	5 3[illegible]	5 30
Napoleondor	9 8	9 —
Pół imperjał rosyjski	9 28	9 12
Rubel rosyjski srebrny	1 74	1 6[illegible]
„ „ papierowy	1 57	1 56
Pruskie bilety kasowe	1 69	1 68
Srebro	108 —	107 —
Wiedeń, 7. lutego.		
5 prc. jedn. dług. pań. bank.	69 60	69 50
„ „ „ „ sreb.	74 70	74 60
Oblig. ind. niż. austr.	— —	97 —
„ „ „ czeskie	96 —	95 —
„ „ „ węgiersk.	77 —	76 —
„ „ „ galicyj.	78 —	77 75
„ „ „ bukow.	78 —	76 —
„ „ „ siedmiog.	75 50	74 50
Węg. pożycz. kol. 500 prc. 500 franków 120 złr.	100 60	99 75
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 60	91 45
„ galicyjskie	73 —	72 —
„ gal. zakł. kred. włośc.	— —	92 50
„ węgierskie listy	60 20	85 20
„ zakł. kred. austr.	96 25	95 75
„ spłacal. w 33 latach	87 —	86 50
„ Demon. państ. 120 złr.	120 50	[illegible]20 —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	33[illegible]	320
„ „ „ 1854	98 [illegible]0	9[illegible]
„ „ „ 1860	103 75	103 2[illegible]
„ „ „ 1864	[illegible]40 50	140
„ prem. poż. węgiers.	[illegible]3	[illegible]2 50
„ Gomorasie	70 25	69 75
„ Kredytowe	9[illegible]	94 50
„ żeg. parowej na Dunaju	32 75	32 2[illegible]
„ księcia Salm	3[illegible] 50	29
„ „ Palfy	[illegible]	2[illegible]
„ „ Klary	[illegible]6 —	[illegible]4
„ hr. St.-Genois	21 50	21 [illegible]0
„ miasta Budy	19 50	19
„ ks. Windischgrätz	25 —	24
„ hr. Waldstein	14 —	13 50
„ hr. Keglewich	14 —	[illegible]3 50
„ Rudolfa		
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	22 —	20
Kolei północ. Ferdynanda	[illegible]35	[illegible]30
„ rządowej fr. a.	332 —	331 50
„ zachodniej ces. Elżb.	213 —	2[illegible]2 50
„ pardubickiej	—	—
„ południowej	160 —	159 50
„ galicyjskiej	231 —	230 50
„ czerniowieckiej	142 —	141 75
„ Albrechta	1[illegible]8 —	117 50
„ naddniestrzańskiej	—	—
„ łupkowskiej	—	—
„ węg. płn. wschodn.	104 50	103 50
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	159 50	159 —
„ alfeldzko-fiumańskiej	143 50	142 50
„ koszycko-bogum.	142 50	142 —
„ siedmiogrodzkiej	—	—
„ cisańskiej	202 50	201 50
„ wschodnio-węg.	50 —	49 —
„ austr.-północno-zachod.	193 50	193 —
„ wschodniej	—	—
„ Franciszka-Józefa	208 25	208 —
Banku narod. austrjac.	98[illegible] —	981 —
Zakładu kredytowego	237 75	237 25
Akcje banku anglo-austr.	155 75	155 25
„ „ angl.-węg.	34 50	34
„ Zakładu kredyt. węg.	143 75	142 25
„ bank. franko-austr.	47 —	46 50
„ „ franco-węgiersk.	37 —	36 —
„ „ krajowego galic.	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do ubr. pow.	94	93 50
„ galic. hipotecznego	26	25 0
„ [illegible] związkow.	115 50	114 50
„ [illegible] ogólnego	74 —	73 —
Obligi pierwszeństwa [illegible]	86 50	86 25
[illegible]	97	[illegible]
„ (Emis. 1862)	94 25	94 75
„ rząd. St. 500 fr.	141	140 —
„ Emis. 1867 fr.	133	132 50
„ połudn. St. 500 fr.	1[illegible]2 [illegible]0	11[illegible] 90
„ Bony 1870-1874 6 prc.	—	—
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	92 —	91 —
„ „ „ za 100 złr. w. a.	— —	87 —
„ za hod. czesk. za 100 złr. w sr. 5prc. w. a.	105 25	105 —
Kolei połud. pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	96 25	95 75
„ w srebrze	—	80 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	99 25	99 —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	106 25	105 75
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	103	102 70
„ Emisja 1867	77 —	76 50
Kolei Albrechta	— —	88 50
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. sr. 300 w. a.	— —	— —
„ arc. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	85 25	82 75
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	95 60	95 40
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	— —	100 —
Waluty. Cesarskiej korony	90 —	85 50
Dukat na wagę	— —	— —
„ obrączkowy	5 85	5 34
Napoleondor	9 04	9 03
Suwereny angielskie	11 40	11 30
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	107 —	107 85
Srebro kupony	107 25	106 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 60	1 60

Na KARNAWAŁ

Nowo urządzony handel
KAMILA STRZYŻOWSKIEGO
we Lwowie, ulica Halicka Nr. 4,

poleca:

Kwiaty francuskie, **Wachlarze** balowe, **Gorsety** paryskie, **Wstążki, Aksamitki, Gipiury, Blondyny, Gazy, Krepy, iluzje** brukselskie, ***Crêpe de lys,* Tarlatany, Organtyny** we wszystkich kolorach

Znakomite **PRAGSKIE RĘKAWICZKI, wyszczególnione i wynagrodzone medalem na wystawie wiedeńskiej.**
Krawatki, Kołnierzyki, Manszety damskie i męskie, **Chustki, Zarzutki** i t. d.

Biżuterje w największym wyborze.

Tudzież **wszelkie wytwory toaletowe** z najpierwszych składów Londynu i Paryża
po cenach najprzystępniejszych i stałych.
Łaskawe zamówienia wypełniają się spiesznie i akuratnie. 1075 14—?

KANCELARJA
adwokata krajowego i doktora praw
HENRYKA STARZEWSKIEGO
znajduje się **we Lwowie,** w kamienicy p. Saara na Iszem piętrze przy ulicy Teatralnej pod l. 7 nową. 1225 1—3

Przez pierwsze kolegia medyczne w Niemczech rozbierane i przez wysokie c. k. Namiestnictwo we Węgrzech dla swej wybornej użyteczności koncesjonowane

Płótno gośćcowe

przeciw gośćcowi, reumatyzmowi (rwaniu członków, postrzale), róży, kurczom wszelkiego rodzaju w rękach, nogach, a osobliwie przeciw kurczom w żyłach, przeciw gośćcowi w głowie, opuchnięciu członków, zwichnięciu i kłuciu w bokach, daje się z pewnym skutkiem użyć jako szybko działający pierwszy środek. Sławny lekarz dr. Hofeland mówi w swojem dziele medycznem jak następuje: Jest dwa rodzaje chorób, przeciw którym nie ma żadnego środka w medycynie, a te są, gościec w głowie i podagra. Te słabości leczy jedynie powyższy środek.

W pakiecikach wraz z przepisem użycia po 1 złr. 5 cnt., podwójnie na zastarzałe cierpienia 2 złr. 10 cnt. Również sławny

Paryski Plaster powszechny

na rany wszelkiego rodzaju, odmrożenia i odgniotki. Słoik z przepisem użycia kosztuje 35 ct. i 70 ct. Za opakowanie 20 ct.

We Lwowie do nabycia w apt. pod Srebrnym Orłem Zygm. Ruckera. W Krakowie w apt. Ernesta Stockmara. 1227 1—?

Za 2 złr.
pozbędzie się każdy **najuporczywszej**

MIGRENY

za pomocą **środka zewnętrznego,** zupełnie nieszkodliwego i świetnie wypróbowanego od przeszło trzech lat.

Za przysłaniem 2 złr., lub za zaliczką pocztową przesyłam ten środek wraz z instrukcją używania i zachowania się.

Mr. Edward Madejski,
lekarz-homeopata i organop. we **Lwowie,**
1069 ulica Sobieskiego l. 18. 13—15

Do wydzierżawienia

dobra **Pohorylce i Turkocin** w starostwie Przemyślańskiem na lat trzy od 1. kwietnia 1874 roku.

Bliższych warunków udziela kancelarja adwokata dr. Adama Horvatha we Lwowie, ulica Kopernika l. 22. 1226 1—1

Poszukuje się
Guwernantki lub Bony.

Poszukuje się guwernantki lub bony, lubiącej dzieci, średnich lat, z dobremi świadectwami, we Lwowie dla wychowania trojga dzieci. Zapewnia się dobre utrzymanie.

Oferty przyjmują się pod cyfrą **L. T. we Lwowie, przedmieście Janowskie Nr. 52.** 1228 1—3

BILARD

w najnowszym guście **z marmurową płytą, z gumowanemi bandami,** bardzo mało używany, jest do sprzedania.

Bliższa wiadomość w kawiarni Józefa Hermana, ulica Ormiańska nr. 8. 1217 2—3



Składy fortepianów
LUDWIKA MARKA
we Lwowie i Czerniowcach.
GŁÓWNY SKŁAD
we Lwowie ulica Kopernika l. 3,
poleca największy wybór
FORTEPIANÓW, PIANIN i FISHARMONIJ
z najlepszych fabryk wiedeńskich, drezdeńskich, paryskich i berlińskich, mianowicie fortepiany: **Bösendorfera** od 600 do 1000 złr., **Röhnischa** od 700 do 900 złr., **Bechsteina** od 750 do 1000 złr., **Kapsa** po 650 złr., **Ehrbara** po 560 złr., **Schweighofera** od 480 do 650 złr., **Marschalla, Fritza, Hölzla** i innych od 380 do 500 złr., **Steinhamera** po 360 złr., **Pianina palisandrowe** od 360 do 600 złr. Ograne instrumenta znacznie taniej. 1039 6—?

Gwarancja na lat 10.
Tudzież **wypożyczalnia.**

LWOWSKIE
TOWARZYSTWO STOLARSKIE
we **Lwowie,** przy placu Dominikańskim l. (131 st.) 1 n.
poleca swój **własnemi, z najsuchszego materjału** i podług najnowszych i najgustowniejszych wzorów wykonanemi **wyrobami** obficie zaopatrzony

SKŁAD MEBLI

oraz wielki wybór 1139 7—8
luster, materyj na meble, dywanów, sukna na podłogi, karniszów i kutasów do okien; jako też mebli giętych i mebli żelaznych
po cenach stałych i niskich.
Przyjmuje także **zamówienia** na wszelkie do zawodu jego należące roboty i uskutecznia takowe pod zaręczeniem spiesznego i dokładnego wykonania.

Homeopata 1057 5-?
KASPEROWSKI
przeniósł się na ul. Wekslarską l. 4.

Wielka oszczędność czasu!
Cukier w mączce
czysto siany funt 32 cnt.
Co tygodnia
świeże Bydlinki i Sielawy,
SŁONINA gruba i topiona
funt 44 cnt., poleca
1198 3—3 Karol Klimowicz.

Zastrzega się przed oszukaństwem.

Wiele anonsów, szczególnie do zegarków odnoszących się, wyrachowanych jest tylko na to, ażeby złapać w sidła mieszkańców prowincji. Nie powinno się zatem kupować zegarków, których kupcy dostatecznie nie gwarantują. Kupione u mnie zegary mogą być zwrócone, lub według upodobania, zamienione, co jest dowodem ogromnej rękojmi.

Cudem nowych czasów

możnaby nazwać moje dobrze uregulowane i dwuroczną gwarancję mające zegary, można je nabyć za bezcen. Niech też każdy korzysta ze sposobności i niech się zaopatruje w sprzęt niezbędny i konieczny w każdym domu.

Za wszystkie zegary porczamy tak jak zegarmistrz.

[illegible]

Medaljony w najpiękniejszym gatunku
po złr. 50, 80, 1·50.
Medaljony srebrne 13. próby [illegible]
Wszystko to można dostać tylko
w wielkim nowym Bazarze
A. FRIEDMANNA,
w **Wiedniu.** Praterstrasse 26,
naprzeciw teatru Karola.

Bardzo tanio!

Wyprzedaż bucików damskich i dziecinnych
w magazynie
RUDOLFA SCHWARZA
2689 *(plac Katedralny l. 8.)* 6—?

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje 1002 11—?
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszymi.

Galicyjski Bank kredytowy

przy ulicy **Wałowej** pod **l. 4.** (w lokalnościach dawniej przez Bank Hipoteczny zajmowanych),

wydaje

asygnaty kasowe

5 procentowe za **8**-dniowem wypowiedzeniem
6 „ za **14** „ „
7 „ za **30** „ „

dalej przyjmuje **WKŁADKI**

na książeczki oszczędności, począwszy od ***jednego złr.*** i oprocentowuje takowe po ***6 od sta.***
Splaty aż do 200 złr. bez wypowiedzenia. 1007 6—?

Dział Zastawniczy
daje zaliczki na kosztowności, złote i srebrne przedmioty.

Ces. król. uprzywil. galicyjski
zakład kredytowy włościański
wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ 30 „ „ „

Również nabyć można w zakładzie i kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego w sztukach po **100, 500 i 1000** złr. w. a.,
które przynoszą oprócz stałych **6%** także i **dywidendę,** a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu,** nadto mogą być na mocy ustawy z dnia 2. lipca 1868 l. 93. dz. p. p. na kaucje i wadja używane.

1005 8—? **Dyrekcja.**

Sensację
wywołują następujące wypróbowane wynalazki:

Już nie potrzeba frotera! Wyborna pasta kauczukowa połyskująca, która nadaje posadzce najpiękniejszy połysk i trwałość, [illegible]

Patent amerykański. [illegible]

Dla ochrony osoby i bezpieczeństwa własności [illegible]

Obrońca życia. [illegible]

Elektro-galwaniczne pierścienie. [illegible]

Kobietom podróżującym i na hemoroidy cierpiącym [illegible]

Zwyczajne umiejętności. [illegible]

Dobrodziejstwo wychowania się każdemu dziecku [illegible] jakby z piersi. Tylko matki mogą ocenić doniosłość tego dobrodziejstwa. Sztuka 60 ct. Bardzo misternie zrobiona 90 ct.

Najnowszy wynalazek chirurgiczny. Angielski przyrząd lewatywy, którą można bez czyjejkolwiek pomocy przyjmować; nawet osłabione i chore osoby mogą same przyjmować bez wytężenia klistyrę. Przyrząd ten powinien niezawodnie w każdym domu się znajdować. Sztuka kosztuje 3 złr.

Szczególna rączka do pióra. Gdy cesarz Napoleon III. pisał dzieło (Juljusz Cezar), polecił ażeby któryś z najzręczniejszych mechaników zrobił mu taką rączkę, przy której niepotrzebaby pióra maczać w atrament. P. Gilbert Rochée podjął się tego zadania i otrzymał 50 Napoleondorów wynagrodzenia, gdyż dzieło jego przewyższyło wszelkie oczekiwanie. Rączka ta jest z chińskiego srebra, zamykająca się, a przyrząd jest taki iż od rana do wieczora pisać nią można nie maczając i spływanie atramentu dowolnie regulować można. [illegible]

Havanna-Bouquet, [illegible]

Medyczne mydło ze smoły, [illegible]

Precz z bólem zębów. [illegible]

Praktyczny wynalazek. [illegible]

Oszczędność. [illegible]

Perski sposób farbowania włosów, [illegible]

Proszek perłowy do zębów! [illegible]

Proszek przeciw pocieniu się nóg. [illegible]

Pomada Herkulesowa. [illegible]

Krople żołądkowe, [illegible]

Jedyny środek zaradczy [illegible] rost głowy i za pierwszem już użyciem włosy nie wypadają; przytem łuska na głowie znika i nigdy już nie powraca. 1 flaszeczka z instrukcją 80 ct.

Praktyczne i tanie. Do znaczenia bielizny i wyciskania pięknego alfabetu na bieliźnie, nadaje się bardzo mój atrament chemiczny, którego flaszeczka wraz z pędzlem tylko 75 ct kosztuje.

Najnowszy czarodziejski igielnik. Piękny igielnik, napełniony 50 najlepszemi igłami angielskiemi. Ma on taki przyrząd, za którego pociśnieniem wychodzi igła takiej długości i wielkości, jakiej kto żąda Igły nie rdzewieją i nie potrzeba ich szukać, 1 puszka kosztuje 45 ct.

Eter lotny, który bardzo przyjemnie pachnie, a w przeciągu ćwierć godziny wszystkie muchy w salonie wytruwa, 1 flaszka 30 ct.

Wszystkie wyżej wymienione artykuły dostanie w Austrji tylko w niżej podpisanym magazynie. **BAZAR FRIEDMANN,** w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 26.

Drożdże prasowane

z fabryki
Ad. Ig. Mautnera i syna we Wiedniu
jedynie pewne i niezawodne tak w rozczynie ciasta jak we fermencie przy gorzelni, jedynie odszczególnione na wystawie światowej
odznaką honorową (Ehrendiplom),
o 50 procent silniejsze od wszystkich do dziś znanych i tak dla gospodyń domu jak też dla gorzelnika, według swej pewności jedynie do polecenia.
Jedna szczególna próba do przekonania, że zalecane drożdże przez
Handel korzenny
KAROLA BAŁŁABANA
we Lwowie
nadspodziewanie wymaganiom zadosyć uczynią. 1189 3—10
Obstalować można tak najmniejszą jak największą ilość, każdego razu przy potrzebie, lub też łaskawie oznaczyć raz na zawsze dzień wysyłki, za zaliczką pocztową.

Obwieszczenie.

Obowiązujemy się fabrykaty nasze umieszczać wyłącznie na składzie naszym w **Wiedniu, Gulden-Bazar, Praterstrasse 66.** wyroby zatem nasze otrzymywać można tylko przez powyższą firmę.
Pierwsze Stowarzyszenie fabryczne wyrobów z pianki, sztucznej pianki i bursztynu.

Pozyskawszy prawo wyłącznej sprzedaży wyrobów fabryki najkompetentniejszej w Austro-Węgrzech, nie mamy potrzeby dalszego jej wychwalania, ponieważ powszechnie znana dobroć wyrobów tej fabryki i ich taniość zbytecznem czyni wszelką reklamę.
Gulden-Bazar.

Wyciąg z Cennika zawierającego 1000 wzorów.

	złr.
John Bull, fajka i cybuch w jednej sztuce z pianki i bursztynu w pudełku	2
John Bull, fajka z rzeźbionemi figurami w pudełku	2
John Bull, fajka bez bursztynu w pudełku	1
John Bull, fajka wielka najpiękniejsza	5
Węgierska fajka z cybuchem i kutasami	1
Węgierska fajka z trzcinowym cybuchem i bursztynem	2
Niemiecka fajka pięknie obrobiona	1
Niemiecka fajka w pięknem okuciu z chińskiego srebra	2
Niemiecka fajka bardzo wykwintna w pudełku	5
Antyczna fajka, massif z plastyczną rzeźbą	2
Tureckie fajki rozlicznych fasonów	1
Tureckie piękne fajki z bronzową pokrywką	2
Turecka fajka z cybuchem bursztynowym	5
Fajka kawiarniana nie okuta	1
Turecka fajka wodna (nargilee), przyjemna i szczególnie lubiona przez damy, ponieważ dym przechodzi przez wodę, działa orzeźwiająco i chłodząco sztuka	2
Takaż sama wielka i piękna	5
Cybuchy z bursztynami po	1, 2, 5
Cygarniczki przeszło sto fasonów, proste, wygięte, z koronami, męskiemi i kobiecemi głowami, grupami, zwierzętami, tudzież fantastyczne, sztuka	1



	złr.
Takież same piękniejsze	2
Takież najlepszego gatunku i największe	5
Japońskie cygarniczki prawdziwe z bursztynu i mozaikową robotą	5
Bursztynowa cygarnica w pudełku	1
Takaż sama wielka	2
Garnitur bursztynowy do cygar i do cygaret w pudełku	5
Garnitur zawierający cygarniczki do cygar, cygaret i wirginij, w pudełku skórzanem	2
Garnitur: cygarnica, schowek na papier, tytoń i zapałki w pudełku	2
Garnitur: fajka, cygarnica, jedwabny kapszuk w skórzanem pudełku	2
Garnitur: turecka fajka z rozkładanym cybuchem i bursztynowym mundsztukiem, cygarnica i jedwabny kapszuk na tytoń w pudełku skórzanem	2
Garnitur: fajka John Bull, cygarnica do cygar i cygaret w skórzanem pudełku	2
Garnitur: fajka ze składanym cybuchem ze słoniowej kości i cygarnicą w skórzanem juchtowem pudełku	5
Kompletny garnitur do palenia, składający się z fajki, cygarnicy do cygar i papierosów, krzesiwa, kapszuka na tytoń, lontu, maszynki do cygaret i t. d.	5
Do tego odpowiednia elegancka kasetka	1

Na żądanie będą także wyrabiane sztuki od 5 złr. do 100 i obliczane według cen fabrycznych. Zamówienia należy adresować do
GULDEN-BAZAR,
W Wiedniu, Praterstrasse, Nr. 66. 1022 16—100
Sprzedaż en gros i en detail. — Zlecenia wykonują się za pobraniem pocztowem lub nadesłaniem gotówką.

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.